Nr. 106. We Lwowie, Wtorek dnia 10. Maja 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
…cznie . . . . . 2 złr. — „
„ w państwie austrjackim . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii
po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 9. maja.

(Uroczystości weselne we Wiedniu. — Adres Polaków galicyjskich, w Kongresówce zamieszkałych. — Sobotni bal dworski. — Odszczególnienie p. Dunajewskiego. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Sprawa Gal. kolei Transwersalnej w komisji Izby posłów.)

Zaślubiny arcyks. Rudolfa z królewną belgijską Stefanią najzupełniej górują nad wszelkiemi wypadkami austrjackiemi w chwili bieżącej. Teutońskie dzienniki wiedeńskie skonsternowane, i jak mogą, miną nadrabiają. Napróżno *Nowa Pressc* w tej właśnie dobie umieszcza obszerną biografię Kurandy; naprożno ona i jej towarzyszki od lat tylu, a zwłaszcza ostatniemi czasy zaszczepiały patrjotyzm pruski w Niemcach Austrji, a zwłaszcza we Wiedniu. Jak widać ze wszystkich doniesień, Wiedeń wyczerpał wszystkie zapasy swego tradycyjnego przywiązania do Habsburgów, wszystkie zapasy swego artyzmu, w którym dzięki opiece cesarza dla sztuk i swojej krwi, ze słowiańską niemal przez połowę zmieszanej, tylko Paryżowi obecnie pierwszeństwa ustępuje, aby uczcić tę uroczystość austrjacką. Ze zarazem wszystkie ludy najszczerszy biorą udział w tej uroczystości domu Franciszka Józefa I., to już podnieśliśmy. Wszak i Polacy z ziem poza kordonem austrjackim szanują ten dom — i ważnym znakiem czasu jest, że zamieszkali w Kongresówce Polacy galicyjscy ofiarują arcyks. Rudolfowi i jego narzeczonej adres w przepysznej oprawie srebrnej, dziele artystów warszawskich, które, wszędzie podziw obudziło.

Adres ten ma doręczyć hr. Hubert Krasiński, i ciekawiśmy, czy się sprawdzi powątpiewanie pism centralistycznych, czy ta deputacja przyjętą zostanie. Czy przez samychże narzeczonych przyjętą zostanie, o tem i my wątpimy, gdyż według ogłoszonego oddawna programu przyjmować mają tylko deputacje krajów i głównych miast.

Koło polskie zaprosiło na sobotę południe członków prawicy Izby posłów na oglądanie daru, który narzeczonym wręczy deputacja naszego Wydziału krajowego (marszałek Zyblikiewicz i członkowie Wydziału Pietruski i Wereszczyński). Akwarele te bardzo się podobały zaproszonym, a przedewszystkiem akwarela Kossaka: banderja krakusów.

W sobotę odbył się bal dworski, o którym telegrafuje korespondent *Polityki*:

„Wszyscy potwierdzają, że takiej życzliwości ze strony cesarza, narzeczonych i reszty członków dynastji jeszcze nie bywało. Cesarz promieniał szczęściem i nieprzeparcie zdobywał sobie serca swobodą, z jaką konwersował z gośćmi. Mianowicie odszczególniał cesarz tych, co przybyli w strojach narodowych. Panie przedewszystkiem zajmywały się deputacją bośniacką — są to postacie po części olbrzymie w strojach kapiących całym przepychem Wschodu. Z posłem Skopalikiem (Morawcem, włościaninem hanackim) cesarz rozmawiał czystą czeszczyzną, wynurzając w końcu nadzieję, że Rada państwa rychło się sprawi z swemi pracami. Niemal wszyscy deputowani byli na balu, — prezydent Smolka w stroju polskim, w którym mu cudnie było do twarzy. Wszyscy wrócili z tem uczuciem, że tak świetnej a serdecznej uroczystości rodzinnej jeszcze nie widzieli."

* * *

Wiener Ztg. ogłasza nadanie ministrowi Dunajewskiemu orderu żelaznej korony I. klasy (wielkiej wstęgi). *Narodni Listy* otrzymały następujący telegram: „Wysokie odszczególnienie, jakie przypadło p. Dunajewskiemu — połączoną jest z niem godność tajnego radcy a ewentualnie baronowstwo — uważane jest za dowód, że ataki lewicy bynajmniej nie zachwiały zaufania korony do tego ministra, który jest w gabinecie Taaffego najwybitniejszym reprezentantem prawicy."

Czesi jeszcze nie otrzymali odszczególnień — wiadomo jednak, że otrzymają je, gdy arcyks. Rudolf powróci na swoją stałą siedzibę do Pragi.

Podczas gdy dotąd z całem prawdopodobieństwem zapewniano, że Rada państwa do końca czerwca obradować będzie, obiega teraz pogłoska, że rząd zamyśla zamknąć ją już około Zielonych świąt.

Komisja Izby posłów dla ustawy o lichwie przyjęła d. 7. bm. tę ustawę, jak wyszła z Izby panów, jednogłośnie bez rozpraw, *en bloc*.

* * *

W sprawie naszej kolei Transwersalnej podaliśmy w ostatnim numerze telegram prywatny, z bardzo dobrego źródła pochodzący. Wiadomości, jakoby Länderbank zrzucał się z tego interesu, zaprzecza *Tribune*, wykazując, że Länderbank zrzucić się nie może, zawarł bowiem z ministerstwem kontrakt, który w razie zatwierdzenia przez Radę państwa spełnić będzie musiał. Według doniesień czeskich, właśnie posłowie czescy, poparci przez prawicę, żądają, aby Gal. kolej Transwersalna budowaną była przez rząd — raz dlatego, że prawica oświadczyła się już za zasadą zamieniania kolei w państwowe, powtóre, aby i Morawsko-czeska kolej Transwersalna, która będzie niejako dalszym ciągiem Galicyjskiej, była budowaną jako kolej państwowa bez pomocy banków; po trzecie zaś dlatego, że rządowy projekt dotychczasowy okazuje wielkie błędy w obliczeniach technicznych.

Pozostaje nam tylko podać przebieg rozprawy o naszej kolei na sobotniem posiedzeniu komisji kolejowej Izby posłów. Pierwszy zabrał głos p. **Kozłowski**, uderzając mianowicie przeciw wyrazowi „szwindel", użytemu przez przeciwników tej kolei:

„Nie umiem powiedzieć, gdzie się szwindel poczyna, bo nie drapię się po takich wyniosłościach, na których szwindel się poczyna (Schwindel znaczy w niemieckiem: okpiszostwo i zawrót głowy; wyrazu tego użył p. Fürth; p. r.). Muszę oświadczyć, że ja i moi towarzysze polityczni, którzy pragniemy, aby za podstawę rozprawy wzięto projekt rządowy, nigdybyśmy tego nie wnosili, gdybyśmy nie mieli jawnego przekonania, iż szczegóły co do kapitału, jego oprocentowania i całego planu finansowego polegają na podstawach, cyfrowo i rzeczowo za słuszne uznanych. Protestuję więc przeciw wyrazom, jakich tu co do tego projektu użyto — dziękując oraz za to, że wszyscy mowcy potrzebę tej kolei uznają. Projekt ten daje najlepszą rękojmię, że budowa przeprowadzoną zostanie dla skarbu państwowego stosunkowo pomyślniej, niż według wszelkich innych prób dotychczasowych. W interesie Galicji oświadczyłbym się za innym projektem tylko wtedy, gdyby wykazano, że ten inny szybciej i pewniej do celu prowadzi. Wnoszę przeto wysadzenie podkomitetu z pięciu członków, któryby komisji odpowiednie wnioski przedstawił."

Minister handlu br. **Pino**: „Zarzucano rządowi na poprzedniem posiedzeniu, to jakoby znowu coś chciał „inaugurować", to jakoby wracał do pomysłów dawno już zarzuconych. Pomijam te wyrazy, bo zapewne padły tylko w zapale dyskusji; ale na każdy sposób muszę przeciw podobnym insynuacjom zaprotestować w imieniu rządu. Rząd jest przekonany o potrzebie Galicyjskiej kolei Transwersalnej, i należy tylko wyszukać sposób najmniejszego finansów państwowych obciążenia. Część finansowa projektu rządowego jest realną, gdyż żądane 8 mil złr. znalazłyby oprocentowanie w tem, że stojące już pod zarządem państwa koleje lepszy dochód dadzą, a dotyczące obliczenia robiono na podstawach faktycznych, a nie jak dotąd bywało, tylko na przypuszczeniach."

Komisarz rządowy **Wittek** broni projektu pod względem finansowym i finansowe i polityczne podstawy są pomyślne. Zbija następnie komisarz rząd. wywody Herbsta z poprzedniego posiedzenia, mianowicie że kuponu pryorytetowego na żaden sposób wypłacać nie będzie można w zupełności. Na żadnej kolei zysku nie można z góry przypuszczać z taką pewnością jak na tej. Jest ona ogniwem, które wielką wagę komercjalną uzyszcze. Austrjackie stosunki kolejowe w ogóle poprawiają się, jak też całe nasze położenie ekonomiczne dźwiga się a nie upada. Kolei Transwersalnej nie wolno porównywać z lokalnemi jak Wiedeń-Aspang. Mowca oblicza prawdopodobny dochód z frachtów na tej kolei, na dowód, że będzie z czego płacić kupon pryorytetowy.

Centralistyczni mowcy **Schwab**, **Herbst** i **Teuschl** zbijają cyfrowe obliczenia co do przychodu, co do kosztów ruchu, i co do wysokości kapitału; gdzie kapitał zbyt wysoki wzięto za podstawę, tam muszą ceny frachtu być wysokie. **Peez** zwraca uwagę, że dotąd jeszcze nie podnoszono kwestji przywileju kolei Północnej (który za kilka lat upływa). Państwo nabyło już kolej Zachodnią, gdyby jeszcze i Północną wzięło w swe ręce, to mielibyśmy ciągłą linię państwową od Rumunii do Szwajcarji; wtedy mogłoby państwo obejść kolej Karola Ludwika i wielki wpływ wywierać na taryfy frachtowe.

Dr. **Rieger** podnosi, że niniejszy projekt najmniej ofiar wymaga od państwa. Trudno zresztą decydować o wszystkich punktach projektu, nie zaglądnąwszy do szczegółów koncesji. Należy przeto wybrać podkomitet do rozebrania wszystkich wątpliwych okoliczności. A gdy wszyscy członkowie komisji potrzebę tej kolei uznają, to po wszechstronnem zbadaniu okaże się, w jakiby sposób zbudować ją wypadało, czy jako kolej państwową czy jako prywatną.

Komisja przyjmuje ten wniosek. Do podkomitetu wybrani zostali pp. **Kozłowski**, Herbst, Rieger, Tomaszczuk i Graf. Poczem posiedzenie zamknięto.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 8. maja.

(▭) Emigracja ludu naszego po złote runo do Ameryki nie ustaje; codziennie podają dzienniki nasze liczbę przejeżdżających przez Poznań włościan, którzy zdążają za drugimi do krajów zamorskich. Rząd jakby przez szpary na to patrzy — bo, jak tutejszy *Pos. Tgblt.* światu objawił, emigracja ludu polskiego, to główny środek germanizacyjny naszego księstwa. Jakiś Niemiec z okolic Pobiedzisk sprowadził już w 14 dniach sobie nowych robotników z Pomorza i Szlązka, aby ich osadzić w domach po Polakach opuszczonych. Czy atoli Niemiec tak łatwo się do pracy i do płacy takiej, jakie Polakom wyznaczano, przyzwyczai, czy — jak przykłady lat dawniejszych pouczają — nie da drapaka, to inna kwestja. W tem niezawodnie *Pos. Tgblt.* przeholował, że i polscy właściciele wreszcie zmuszeni będą niemieckich robotników sobie sprowadzać. Prawda, że ciężkie są czasy, ale na nie narzekają i Niemcy, a emigracja ludu, to także tylko następstwo tych ciężkich czasów. Jeżeli walka kulturna nie ustanie, jeżeli o zmniejszeniu podatków u góry nie pomyślą, to możemy się jeszcze większej emigracji tak Polaków jak Niemców spodziewać. Wszakże ten sam *Tgblt.*, jak to wam donosiłem, umieścił niedawno pismo ułożone na podstawie tak polskich jak niemieckich wychodźców, utyskujących na owe ciężary i stosunki i przypisujących im winę tej emigracji? A więc tak źle z ową germanizacją księstwa nie będzie i przedwczesną jest radość naszego pseudo-konserwatywnego organu.

Los nauczycieli ludowych w naszem Księstwie jest rzeczywiście pożałowania godzien. Z urodzenia Polak, musi uczucia Polaków pod każdym względem przytłumiać — inaczej spotka go proces dyscyplinarny kończący się dymisją. Przypominam tu nauczyciela Tumidajskiego z Kamionny, czy też z parafii kamioneckiej, który za to, że nie chciał uznać swym proboszczem intruza Kicka, zasuspendowany został w swym urzędzie, a w następstwie, jako już człowiek cywilny — odsługiwać musiał wojskowość. W Prusach bowiem nauczyciel ludowy obowiązany jest tylko do sześciotygodniowej służby wojskowej — p. Tumidajski, po wypędzeniu go z posady, nie będąc więc już uważanym za nauczyciela, musiał resztę wojskowości w wojsku odsługiwać. Dodajmy do tego obecny system germanizacyjny, który wymaga od nauczyciela, aby był czarnoksiężnikiem, i z dzieci polskich porobił w szkole Niemców, a dziwić się można, że jeszcze do chleba tego młodzieńcy się garną. Nowy przymiot, zdaniem patrona szkoły w Markowicach pod Inowrocławiem, Willamowitza, z przydomkiem Möllendorf, powinien posiadać kandydat ubiegający się o posadę we wsi wspomnianej. Oto nie więcej tylko musi posiadać „patriotische Gesinnung", a więc patrjotyczne usposobienie. Dziwne to zaiste żądanie, bo nie wiedzieć, czem się to uczucie ma odznaczać. Boć w „geburtstagi" królewskie i „Sedantagi" urządzać musi z nich każdy uroczysty obchód, bo gdyby tego nie uczynił, to nagana, co najmniej, go nie minie. O postępy w szkole nie idzie, ale wymagać coś nadnaturalnego, to widocznie w głowach Niemców jest czemś zwyczajnem.

Dotychczas w parafiach po śmierci proboszcza zabierano wszelkie książki kościelne, chociaż w parafii takiej pozostał niekiedy wikary. Z nastaniem ustawy lipcowej praktyka ta nieco złagodniała, a minister Puttkamer na wniosek dr. Jaźdżewskiego wydał rozporządzenie, aby obecnie księgi kościelne pozostawiano, a względnie tam, gdzie je zabrano, oddano księżom wikarjuszom w tych parafiach, gdzie przed wydaniem ustaw majowych, albo w ogóle przez władzę duchowną prowadzenie ksiąg kościelnych było im poruczone, i aby wyciągi przez księży wikarjuszów z tych ksiąg czynione miały walor prawny. Co się tyczy reszty wikarjuszów, to p. minister oświadczył, że nie mógł udzielić pozwolenia do prowadzenia ksiąg kościelnych, nie chcąc wkraczać w zakres władzy duchownej. Czemuż p. minister tej legalnej władzy naszej nie pozwala wykonywać swych funkcyj?

Takie uniewinnienie się co najmniej jest śmieszne.

Zresztą u nas, w Księztwie, niespodziewać się, aby tak rychło walka kulturna miała się skończyć. Władze drwią sobie widocznie z uczuć katolickich naszego ludu. Dzisiejsza *Pos. Ztg.* donosi, że proboszcz rządowy Moerke z Powidza miał otrzymać zawezwanie od władzy, aby objął w razie mobilizacji urząd kapelana wojskowego. Jeżeli to prawda, to chyba, jak powiadam, rząd z uczuć naszych drwi. Gdzieindziej, w Gdańsku, odebrano urząd taki starokatolickiemu kapelanowi Gumertowi — u nas zaś mianoby taki urząd księdzu ekskomunikowanemu powierzyć? Chyba przemocą chcą swych żołnierzy, i tak już nad miarę męczonych, i pod względem moralnym męczyć? Ależ wobec nas Prusacy są bezwzględni.

Teatr nasz już wyjechał, po małej borbie z dyrektorem Doroszyńskim, na sezon letni do Warszawy. W wigilję odjazdu swego podpisał p. Doroszyński nową umowę ze spółką teatralną, mocą której obowiązał się przez następne trzy lata prowadzić scenę w teatrze naszym.

Petersburg 5. maja.

Skutkiem zmiany pozornej czy szczerej, co przyszłość okaże, zaszłej w zapatrywaniach sfer rządzących, na pewno dziś już utrzymują, że projekt zwołania t. zw. komisji redakcyjnej czyli przygotowawczej, podany przez Lorys Melikowa do zatwierdzenia zmarłemu carowi, i w istocie zatwierdzony, opugnowany następnie przez stronnictwo reakcyjne, po długich certacjach dojdzie nareszcie do skutku.

Takie dzisiaj rozbrzmiewają po Petersburgu echa z Gatczyny; taką miała być ostateczna decyzja ostatniej odbytej tam pod przewodnictwem cara narady ministerjalnej. Snać bardzo pilno carowi wyjść z więzienia; widać, sprzykrzyła mu się ta ciągła a bezskuteczna walka z tem co w obecnej porze nie inaczej jak koniecznością się nazywa. Ostatecznie był to jedyny sposób wyjścia z gry bardzo niebezpiecznej, ale nie wątpić i o tem, że zaangażowana w grze tej samowładza i autoritas carska wychodzi najmniejszym, prawie żadnym kosztem. Że tak będzie w istocie, **wkrótce**, a wyraz ten należy brać za definicję takiego przeciągu czasu, jaki wystarczy na możliwie najdłuższą odwłokę, w ogłoszeniu i wykonaniu dotyczącego ukazu, wkrótce się przekonamy. Komisja przygotowawcza będzie naprzód fatalnie złożoną, następnie fatalni jej członkowie fatalnie milczeć, będą bo od czegoż są wpływy rządu, uchwały roztopią się w beztreściowych ogólnikach, — i tak cała rzecz z istoty i formy zasłuży sobie na miano komedji. W. ks. Włodzimierz, tak długo wytrwały, żelazny szermierz reakcji, dziś nagle tak spotulniały, przyjął na siebie rolę bohatera owej komedji, której bogdaj czy autorem nie jest; i trudno zaręczyć, czy w tej chwili z najwyższem zadowoleniem nie spogląda na amfiteatr.. Oddajmy mu sprawiedliwość; rzecz jakkolwiek na politycznym teatrze dość już wytarta, w tej chwili nieźle była zaaranżowaną, i wcale znośną wydać się może zwolennikom absolutyzmu, a nawet obojętnej na sprawę części społeczeństwa, tej części, która przywykła do twardego kamiennego łoża pod żelaznym obuchem. Ale z drugiej strony jakże rozgoryczy ta krotochwila tych, co jakiekolwiek mieli nadzieje, jak rozczaruje tych którym przyjdzie patrzeć, że tragiczny węzeł rozwiązano kruczkiem w farsie zaledwie uchodzącym?...

Niema wątpliwości, że projekt Lorys Melikowa, jaki on jest i jak go zmodyfikowano, a niezawodnie ułożono go tak, że w danym razie może być sobie ustawą, której ani jedna litera nie wejdzie w wykonanie, ten projekt, ta ustawa nie zadowoli dążeń i pragnień większej części narodu moskiewskiego. I niebawem kwestja dziś pozornie załatwiona, stanie znowu na porządku dziennym, i wtedy gwałtownie może gwałtowniejsze wypadki zmuszą samowładny rząd, który już raz wszedł na drogę ustępstw, chociażby tylko pozornych, już nie iść w tych ustępach powoli dalej, ale z całą siłą bezwładności toczyć się po pochyłości — kto wie czy nie aż na dno upadku.

Taka jest perspektywa otwarta wskutek najświeższych zmian w Gatczynie. A że zmiany te zajść musiały, to potwierdza i okoliczność, że o urlopie Lorys-Melikowa i jego podróży za granicę nagle, w sam raz, przycichło; owszem, echem z Gatczyny przyszły tu pogłoski, że Lorys-Melikow mianowany zostanie premierem gabinetu. Dalej krążą wieści, że car ulżywszy sobie na duchu podpisaniem ukazu co do tych wiele na przyszłość obiecywać mających reform, wynosi się z Gatczyny z dworem do Peterhófu, i wkrótce, bo już 11. maja pojawi się na manewrach majowych.

Wiadomo wam, że studenci Kohan Bernstein i Podbielski, promotorowie skandalu do podczas uroczystości uniwersyteckiej, kiedy to Podbielski znieważył czynnie ministra oświaty Saburowa, są aresztowani. Najpierw uwięziono Bernsteina i Kohana; Podbielski zdołał wówczas umknąć i długo za nim daremnie szukano. Owóż teraz, gdy go schwytano, zarządzono śledztwo, które wykryło, że Podbielski umknął dzięki zabiegom Żelabowa i Rysakowa, którzy znajdowali się podczas uroczystości w auli i z góry poczynili Podbielskiemu ułatwienia w ucieczce, a następnie postarali się o bezpieczne dla niego schronienie.

Południowo-moskiewski związek robotników, jak donoszą dopiero wczoraj nadeszłe raporta z gubernii charkowskiej, porozrzucał po całej tej gubernii proklamację rewolucyjną w drugim dniu świąt. Proklamacje te nie są drukowane, lecz hektografowane. Równocześnie dowiaduję się, że w Kiszyniewie przyszło wczoraj do bójki między chrześcianami a żydami na tamtejszem targowisku; chrześcianie rzucili się na kramy żydowskie i kompletnie je poniszczyli. Wojsko natychmiast zarekwirowane, położyło tamę sroższemu rozwiązaniu się tej historji, gdyż obustronnie taka panowała zaciekłość, iż niezawodnie byłoby przyszło i do krwi rozlewu. Przewódzców rozruchu aresztowano.

Petersburg d. 6. maja.

Dziś donieść wam mogę coś bliższego o projekcie Lorys Melikowa, który podobno zatwierdzony zostanie. Zawiera on pięć punktów, a to: 1) Rozwiązanie kwestji włościańskiej w duchu zmniejszenia danin i ciężarów indemnizacyjnych, dalej 2) i 3) przywrócenie odjętych magistratom i zwierzchnościom gmin wiejskich pewnych praw, i rozszerzenie zakresu działania tychże instytucyj; 4) zaniechanie polityki represyjnej w krajach pogranicznych (tu należy kwestja polska

---

PRZYBŁĘDY.

17

Nowella Sewera.

(Ciąg dalszy.)

Kubowa wywołała Hankę z komory Joskowej po za stodołę i tam obie siostry oświadczyły jej stanowczo, że Tereska nie wyda się nigdy za Franka.

— Widocznie po odczynieniu, zbrzydziła go sobie tyla, że się nawet na niego patrzeć nie może — dodała Kubowa.

Dziewczynie rumieniec radości oblał śniadawą twarz. Pocałowała na podziękowanie Płachcinę w rękę prosząc kumy do karczmy.

Radaby była wybiedz naprzeciw kochanka, ostrzedz go, ale nie śmiała ze wstydu przed ludźmi.

Dopiero wieczorem omijając chatę przybłędów wypadła na błonie, biegnąc drogą prowadzącą do miasta.

Na samym brzegu lasu wśród choin i krzaków leszczyny, przysiadła tuląc się do starej sosny. Cicho było i jakoś ponuro, chmury szybko biegły z południa na północ, z po za nich czas od czasu przedzierały się promienie księżyca, tworząc z cieni drzew i ciemności nocnych fantastyczne dziwadła. Widziała je Hanusia i na całem ciele drżała. Zdaleka sowy krzyczały, sarny przebiegały drożynę, lis przesuwał się niziną, szeleszcząc suchemi liśćmi, las żył a umysł biednej dziewczyny wypełniał go duchami. Strach tamował jej oddech a jednak nie ruszała się z miejsca patrząc wciąż na drogę.

O samej prawie północy, Franek zakopawszy umieszczone we flaszce pieniądze wydobył się na drogę.

— Franeczku! — doleciało do jego uszu, stanął jak wryty i obejrzał się przerażony.

— Franeczku! — powtórzył jakiś miękki a znajomy głos.

Z za krzaków leszczyny wychyliła się Hanka.

— A mój Franeczku, szeptała przybiegłszy do chłopca, a toć cała wieś pomstuje na ciebie za tego konia. A nie wracajże ty do Brzezin, żeby cię nieszczęście jakie nie spotkało, umyślnie wybiegłam aż tu, atakem się bała, że ledwo we mnie serce kołacze.

Dziewczyna ze wzruszenia oparła główkę na piersi chłopca, chłopcu jakoś dziwnie się zrobiło, objął w pół dziewczynę i przytulił.

Szczęście rozsadzało serce Hanusi.

— A Baśka i Jaga będą podwodzić przeciw tobie — mówiła szybko — a tatuś wydziwiali na ciebie przed gromadą.

— I cóż mi zrobią? rzekł z butą Franek.

— O zrobią ci i dużo.. urwała, lecz gorące łzy które wytrysły jej z oczu, dokończyły za nią.

Przekonany łzami dziewczyny chłopak zamyślił się i jakoś posmutniał, a Hanka zaczęła go prosić i zaklinać aby do wsi nie wracał, przyrzekając sobie w duszy, że pójdzie za nim choćby na koniec świata.

Franek rad nie usłuchał, poszli do wsi razem. Błyskawice oświecały im drogę, a w świetle ich ukazywała się chata przytulona do błonia. Idąc milczeli oboje, Hanusi serce się ściskało, lecz bała się przemówić. Czuli, że chata ta rozdziela ich, lecz wspominać o tem nie śmieli.

Dziewczyna skręciła na ścieżki, chłopak pomknął śmiało drogą, dobił się do ojcowskiej stajni, legł na sianie i zasnął.

XI.

Nazajutrz rano Franek biorąc na odwagę, wszedł do izby rodzica. Stary Skowron siedział na ławie za stołem, Basia stała przy kominie, a Jaga rozprawiała na środku izby. Lecz gdy się tylko ukazał winowajca, jakaś złowroga cisza zapanowała.

Skowron ojciec drapał się frasobliwie po głowie, Basia zaczęła odcedzać kartofle, Jaga wybiegła. A że młody Skowron był hardy, nie przemówił więc ani słowa, siadając przy stole.

Podano omaszczone kartofle z żurem, Basia rozdała łyżki i zaczęto śniadać, w głębokiem milczeniu. Stary tylko kiedyniekiedy jęknął, i tyle było słychać ludzkiego głosu.

Podjadłszy należycie Franek, wyszedł z izby, a że parobek siał proso, wyprowadził woły z obory, założył do pługa i wyjechał orać ugór.

W tym samym czasie w chacie wójta, toczyła się między dygnitarzami gminy narada.

Wójt chciał aby sprawa Franka wytoczoną była przed jego majestat, a Barszcz mianowany pisarzem w miejsce Kozy, usiłował sprawę oddać zaraz sądom.

Po żwawej rozprawie Barszcz ustąpił i w południe posłano po Franka. Lecz Franek zwyczajnie jak wojak i do tego „harna stuka" odpowiedział, że nie pójdzie na głupi sąd, bo koń był tatusiów, a co tatusia, to bez trzecią część i jego jest.

Odpowiedź oburzyła Purchlę wójta i Barszcza pisarza. Purchla, setny chłop, chciał posłać radnych z postronkami, aby dostawili zuchwalca, lecz Barszcz jako pisarz napisał skargę do sądu i drugiego dnia wieczór, żandarm stawił się przed obliczem wójtowem.

— Przyszli po Franka, rozbiegło się po wsi, a gdy wójt z żandarmem weszli do chaty Skowrona, ludzie powychodzili na drogę.

Po pół godzinie niecierpliwego oczekiwania, ukazał się pierwszy Franek z miną butną, za nim żandarm z wójtem. O parę kroków dalej postępowała Basia, obcierając łzy fartuchem. Na wzniesieniu obok płotu, z miną frasobliwą, stał stary Skowron, kiwał smutnie głową i coś szeptał do siebie.

Przed chatą Kłębka i jego żony Jagi, było pusto, ludzie mówili że to oni podpisali skargę do sądu.

— Nie bój się Franeczku, nie będzie ci nic, zaczepił idących Siemieniec z uśmiechem sobie właściwym. Nawiedzę ja cię nawiedzę, ino torby zawdzieję...

Krzyk rozpaczy przerwał mowę Siemieńca. Basia w tej chwili przystanęła, otarła oczy i ze wzgardą odwróciła się idąc do chaty.

Hanka z rozkrzyżowanemi rękami biegła ile jej sił stało. Przypadła do Franka, ujęła go w pół, a łkając i zawodząc tuliła się do niego.

— Naprzód, naprzód, wołał żandarm.

— Cicho Hanusiu, szeptał do dziewczyny Franek, a nie daj-że się na pośmiewisko ludziom.

Lecz dziewczyna nie dbała o pośmiewisko ludzkie, kochała i radaby mówić całemu światu o wielkości swego uczucia. Oderwana od Franka, szła tuż przy nim, zawodząc i skarżąc się Bogu.

Kobiety stojące przed drzwiami swych chat, wstrząsały smutnie głowami powtarzając.

— Bezwstydnica i już.

Wioska się skończyła, wójt wrócił do domu, Hanka wciąż szła płacząc i lamentując. Napróżno ją jak mógł pocieszał Franek, napróżno przysięgał, że wróci, Hanka wciąż szła zawodząc i płacząc.

— A jeżeli już go tak kochasz, odezwał się tuż pod lasem żandarm, to lepiej-by było, żebyś pomyślała nad tem, aby Franek miał tabak w areszcie i co położyć na głodny ząb.

Widocznie przemowa żandarma podziałała uspakajająco na Hanusię, bo obtarła oczy, wydobyła z zanadrza gałganek, a gdy go rozwiązała, zaświeciło parę nowych szóstek. Oddała je wszystkie w milczeniu Frankowi.

Franek się troszkę wzbraniał, lecz zachęcony przez Hanusię i żandarma wziął.

Jeszcze jeden potok łez z czarnych oczu, jeszcze jeden gorący uścisk, i żandarm poszedł z Frankiem, a Hanka z załamanemi rękami została patrząc, póki nie znikli na skręcie drogi w lesie.

— Niech się w ziemię zapadnę, zawołała z mocą, niech mnie żywcem pogrzebią, jeżeli cię nie wydobędę.

Dziewczyna wróciła do wsi, dumnie idąc drogą. Kumoszki dumnie patrzały na nią z góry, szeptały do siebie i odwracały się od niej. Dawniei gdy miała całe dwie morgi i krowę, przebaczały jej wiele, lecz dziś — wybuchy żalu na publicznej drodze za chłopem, który nie był jeszcze jej... tego darować nie były w stanie.

(C. d. n.)

i t. d.); wreszcie 5) reforma wszelkich urzędów i władz administracyjnych od dołu do góry, od gminy aż do gubernialnych zarządów administracyjnych.

W celu omówienia tych kwestyj zwołaną będzie komisja t. zw. redakcyjna, złożona z deputowanych wszystkich guberni.

Rewolucyjny komitet wykonawczy wydał przedwczoraj nie proklamację, ale odezwę tylko, w której oświadcza, że zdanie, jakoby Polacy brali udział w obecnym ruchu rewolucyjnym w caracie, jest zupełnie bezpodstawne, i dodaje nadto, że partja socjalno-rewolucyjna w zasadzie nie przyjmuje do zastępu swych członków nikogo z narodowości polskiej, a to dla zawarowania specjalnie moskiewskiego charakteru ruchu, mającego na celu wywalczyć narodowi moskiewskiemu należne mu prawa i swobody.

Wiadomo, że Kibalczyc podczas rozprawy ostatecznej i w chwili kiedy mu dano ostatni głos do obrony, rozprawiał z największą flegmą o wynalazku, jaki uczynił w więzieniu: o przyrządzie do napowietrznej żeglugi. Otóż kompletnie wypracowany projekt konstrukcji napowietrznego statku, pomysłu Kibalczyca, rozpatruje obecnie komisja inżynierów moskiewskiego Towarzystwa politechnicznego. Najważniejszą, a zarazem najcharakterystyczniejszą ze względu na twórcę jest okoliczność, że motorem poruszającym statek, jest eksplozja w szczególny sposób spreparowanego dynamitu. Mechanizm przytem cały jest tak znakomicie zestawiony, że do zwala dłoni ludzkiej niezbyt wielkiej kierować w powietrzu bujającym statkiem, a co ważniejsza, w miarę potrzeby zwiększać lub zmniejszać siłę eksplozji. Inżynierowie z największym podziwem wyrażają się o tym znakomitym wynalazku.

W. ks. Michał obejmie z d. 1. lipca urząd prezydenta rady stanu (opróżniony przez odstawkę Konstantego); a zarazem złoży godność namiestnika Kaukazu.

Syn w. ks. Konstantego, oskarżony o machinacje nihilistyczne, został przewieziony z Pawłowska do twierdzy Dynaburskiej (w gubernii witebskiej). Skazano go tam na dożywotnie więzienie. Powiadają, że mu udowodniono, iż popierał propagandę nihilistyczną między robotnikami fabrycznymi w swoich własnych dobrach. Miał także bywać incognito na zgromadzeniach robotników, i wygłaszać tam pod przybranem nazwiskiem i w charakterze robotnika, wywrotowe i rewolucyjne mowy. Małżonce więźnia (córce prystawa z Orenburga) dozwolono dzielić więzienie z mężem.

Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia; na razie brak tu bliższych szczegółów co do powodu tego przeniesienia do Dynaburga; być może, że już jutro nadejdą bliższe szczegóły, które sprawę i cały jej przebieg rozjaśnią.

Paryż d. 4. maja.

Jak donieśliście, umarł tu sławny publicysta Emil de Girardin, poseł 9. okręgu w Paryżu. Wstąpił on do grobu niosąc z sobą liczne zarzuty; jakie mu czyniono, to zmieniono, to wyrzekając cały ich ciężar wynieśli się. My zaś mieliśmy do niego urazę, jako do nieprzychylnego publicysty. Czy brał pieniądze lub nie od Moskali? O tem rozstrzygać bez dowodów mówić nie poważam się. Jednak nie mogę pominąć jednego i przypadkowego spotkania się mego w pewnym salonie z Emilem de Girardin. Gdy mnie przedstawiono jemu jako Polaka, natychmiast zagadnął mnie: zapewne mnie pan uważasz, jako nieprzychylnie usposobionego dla Polski? Nie znając go, odpowiedziałem, abym pan z przekonania był nam nieprzyjaznym, może być, że mylnie się zapatrujesz na naszą sprawę. Nie, ja jestem najlepszym Polakiem, odparł, różnimy się tylko w tem: że wy chcecie przez niepodległość dojść do wolności, a ja mam przekonanie, że przez wolność do niepodległości. Rozmowa ta miała miejsce w 1866 r. Nie będę się rozpisywał nad tym aforyzmem, który jednak godzien jest, aby się nad nim zastanowić. Francuscy publicyści zapatrujący się na znaczenie prasy ze stanowiska moralnego, jak to przed kilku tygodniami, jeden z nich mi o tem mówił, zarzucają Emilowi de Girardin, iż sprowadził dziennikarstwo na drogę czystego przemysłu i odjął mu urok i wpływ należny. Ten zarzut jest uzasadniony, bo on rozpoczął zaprowadzeniem i zmniejszaniem ceny dziennika, a nie jego wewnętrzną wartością.

Dziennikarstwo tutejsze odnośnie do wypadków w państwie moskiewskiem, można podzielić na trzy części. 1) Radykalne, które z wielką gwałtownością gromi despotyzm caratu, na czele tych stoi *l'Intransigeant*, dziennik Rocheforta; można powiedzieć, że jest organem komitetu wykonawczego w Petersburgu. Ostatni artykuł pod napisem: Car, jest tak napisany, że nie śmiem go powtórzyć z obawy waszej prokuratorji, kładzie głównie nacisk na owe tchórzostwo cara, który niema odwagi stanąć wobec swych przeciwników. Wszystko wyrażone jest w sposób, który mógłby narazić *Gazetę* na konfiskatę, gdyby to powtórzyła. Rochefort podał także myśl zwoływania wszędzie mityngów, aby ogólne oburzenie w świecie zmusiło cara do ukrócenia męczarń, jakie Jessa Helfmann musi znosić, wyczekując na powieszenie przez 5 miesięcy. Odzywa się szczególniej do serc kobiet, matek całego świata.

Do drugiej części zaliczam *Journal de Debats Temps, Gaulois, Unité nationale, XIX. Siècle* i inne. Przemawiają najczęściej przez pośrednictwo swych korespondentów za koniecznością nadania konstytucji w Moskwie. Zdaje im się, że drogą perswazji przekonają cara, który zapewne nigdy dzienników nie czyta.

Trzecią część stanowią dzienniki reakcyjne, jak *Univers, Union, Gazette de France* i te, które się odznaczają roztropnością węża i nie chcą się do niczego zobowiązywać, dlatego ograniczają się na podawaniu urzędowych lub telegraficznych wiadomości, okazując obojętność. To tylko zaznaczyć można, iż żaden dziennik nie śmie wystąpić przeciw konieczności nadania konstytucji w Moskwie.

Działania wojenne w Tunisie postępują wolno, ale z rozwagą i jak dotąd bez wielkiego rozlewu krwi. Miałem słuszność, że nie pisałem do was o tej wyprawie według głosu dzienników, ale według mych osobistych wiadomości, a przez to uniknąłem przesadnego sądu. Dziś sami przeciwnicy składają broń i przyznają, że wszystko było doskonale obmyślane, aby cel osiągnąć bez wielkiego rozlewu krwi, plan strategiczny zyskuje ogólne uznanie.

Pani Edmond Adam, naczelna redaktorka *La nouvelle Revue*, gdzie nieprzychylnie oceniano wolności moskiewskich, otrzymała pakiecik, w którym była flaszeczka z płynem podobnym do nitro-gliceryny. Rozeszła się pogłoska, że to był zamach, aż później się przekonano, że rzeczony płyn groził nie wybuchem, ale poparzeniem rączek, które trzymają niezręcznie pióro dla rewolucjonistów moskiewskich.

Na zakończenie donoszę bardzo smutną wiadomość: pani Lewenhartowa z domu Pustowojtów, nagle żyć przestała, pozostawiając czworo drobnych dzieci, którym się poświęciła całkowicie. Była jako wzorowa żona i matka, zajęta obowiązkami rodzinnemi. Liczne grono Polaków i Francuzów oddało jej hołd, biorąc udział w obchodzie żałobnym odbytym w kościele Notre-Dame des Champs d. 4. maja i pochowana na cmentarzu Montparnasse. Kto sobie przypomni przeszłość pani Pustowojtów przyzna, że była to niewiasta gorących uczuć patrjotycznych, które do ostatniej chwili w niej niewygasły.

Moskwa.

Awantury żydowskie w Elizawetgradzie w miarę napływania coraz szczegółowszych opisów, przybierają coraz nowy charakter. Przedewszystkiem ważną jest rzeczą ta okoliczność, że to po raz pierwszy w caracie wojsko w czasie tych awantur **zbratało się z ludem!** Na fakt ten kładziemy z całą siłą nacisk, pokazuje on bowiem, że w wojsku moskiewskiem, a więc w tym żywiole, który jedyny stanowi podporę caratu, zaczyna się już budzić świadomość polityczna, poczyna się wyrabiać przekonanie o wspólności interesów żołnierza i obywatela. Wprawdzie w danym wypadku przekonanie to oparte było na bardzo wątłej podstawie, bo na wspólnej nienawiści do żydów; niemniej jednak jest ono ważnem chociażby z tego względu, że świadczy, iż żołnierz carski przestał być maszyną, ślepo wykonującą rozkazy swego przełożonego. Zaczyna on rozumować, rozkazom władzy przeciwstawia swoje aspiracje, w ludności cywilnej nie widzi wroga, przejmuje się jej zapałem i przechodzi na jej stronę. Tak się nie zważa na kary, które go za to spotkać mają. Tak się stało w Elizawetgradzie białoruski pułk huzarów należący do 7 dywizji kawalerji. Posiłkujemy bowiem co w tej sprawie korespondent *Golosa*, przyznając dnak miejmy ciągle na myśli tę okoliczność, że ponieważ w caracie pisać swobodnie nie wolno, przeto główne i najważniejsze rzeczy czytać należy między wierszami: to jedno, a po drugie jeszcze i to, że dzienniki nie rzadko o jakimś ważnym fakcie, dziennik, aby móc o nim wspomnieć, staje na stanowisku reakcjonisty i to nawet takie stanowisko, reakcjonisty robiący. Do czytelników moskiewskich potępienie to jest rzeczą obojętną, a wiedzą, że użyte ono zostało jedynie jako pretext do podania przerażającym faktem, cokolwiek przeciwnie przez granicę cenzury; nad potępieniem przechodzą więc do porządku dziennego, a z faktu powszechnie się cieszą.

„Dzisiaj — pisze kor. *Golosu* — przybył do Elizawetgradu naczelnik odeskiego wojennego okręgu, jenerał Krzywobłocki. Fama głosi, że polecono mu zbadać powód „zachowania się huzarów" (słowa te są w cudzysłowie w oryginale; przyp. red. *G. N.*). Jednakże ludzie poważni temu nie wierzą. Przedewszystkiem wszystkiem wiedzą, iż wojsko jest tylko wojskiem, a nie policją; śmiesznem więc jest żądać od niego, aby spełniało rolę policji."

A dalej znowu tak pisze:

„Pozycja kawalerji była w istocie pożałowania godną. Rzecz prosta, na wązkich ulicach miasta niepodobna jej było rozwinąć całej swej działalności. Sam charakter tej broni wskazuje, iż polem jej operacji powinny być szerokie otwarte miejscowości. Więc jakże mogła ona walczyć z ludem w wązkich ulicach, na ciasnych dziedzińcach i wewnątrz domów? Nie wiedziała właściwie co ma robić, czy pilnować koni, które szalały z powodu hałasu, stuku, trzasku, czy też rzucić konie, a rozbrajać i aresztować rozpasany tłum. Na wiele przyjąć jeszcze należy i tę okoliczność, że broń, jaką uzbrojona jest kawalerja, nie nadaje się do walki tego rodzaju. Jakże bowiem operować piką lub lancą w ciasnym dziedzińcu lub w małym żydowskim sklepiku? W liczbie aresztowanych są wszakże ludzie pokaleczeni szablami; co dowodzi, że żydzi nie mają racji twierdzić, że kawalerja trzymała stronę chłopstwa. A że są żydzi pokaleczeni szablami, to łatwo wytłómaczyć, biorąc na uwagę tę okoliczność, iż kawalerja działała wśród tłumu, w ścisku i że przeto niejeden cios, wymierzony w chłopa, mógł dostać się przypadkowo żydowi.

Mimochodem wspomnieć o tem muszę, chociaż naturalnie uważam to za głupią pogłoskę, przez żydów wymyśloną, iż chłopi i mieszczanie przemawiali do wojska na ten temat, iż „żydzi jak ukrzyżowali Chrystusa, tak teraz zabili nam monarchę." Tłum zwracał się podobno do wojska z temi słowy: „Jakto, więc wy stajecie po stronie żydów, którzy zabili cara, którzy jak pijawki wysysają naszą krew, — dobrze, macie nas, strzelajcie" i przy tych słowach lud rozpinał koszule, a wojsko opuszczało broń ku ziemi. Głupich pogłosek jest tysiące; mówią np. że policja dla tego zabroniła w pierwszych trzech dniach świąt urządzania na placach ludowych zabaw, iż żydzi zapłacili policmajstrowi 600 rubli. Lud pogłoskom tym oczywiście wierzy wśród niego obiega nawet mniemanie, że rząd pozwolił bić żydów, ale z warunkiem, aby ich nie zabijać; a także, że rząd chce oddać chłopom ziemię należącą do żydów, ale wielkie naczalstwo (to jest niższe urzędowe władze; pr r. *G. N.*), przekupione przez żydów, stawia temu opór."

Czuć tedy w tem wszystkiem nieskończenie silną propagandę rewolucyjną. Przebija ona także i z innych relacyj, jak n. p. z korespondencji, otrzymanej przez *Kurjer Codzienny*. Okazuje się z niej, że w okolicy Elizawetgradu lud napadał także na dwory. Tu oto co pisze korespondent pisma warszawskiego:

„Złowrogie pogłoski, jakie nas niepokoiły przed świętami i w czasie świąt, niestety ziściły się. Od trzech dni mamy bandy nie łatwo, wszystkie sklepy i domy żydowskie na bazarze i w sąsiednich ulicach zburzone i zrabowane, sam środek miasta zasłania para szwadronów ułanów i huzarów, oraz szkoła junkierska. W chwili, gdy to pisze, nowi rabusie przybywają z sąsiednich wiosek. Wojsko zatrzymało ich na tak zwanej Bałce (jest to część miasta ku kolei położona). Jeździł do nich sam gubernator, i stara się ich uspakoić, ale bezskutecznie. — Niech robi co chce, a oni muszą wybić żydów. Najbardziej obawiają się tu, żeby chłopstwo po wsiach nie zaczęło rzezi. Obiega pogłoska, że chłopi zbuntowali się we wsi Sokołówce, odległej od miasta o 7 wiorst. Rządca tej wsi Moszczeński, Polak, uciekł podobno do miasta w tem tylko, co miał na sobie. Uwięziono przeszło 300 chłopów. Wczoraj (d. 20. kwietnia) i po raz pierwszy bez obawy wyszedłem na miasto dla powzięcia języka. Miasto od dzisiejszej dni świętuje, a raczej próżnuje, co rzeczywiście źle wpływa na stan ogólnego spokojności. Żydzi zginęli nie tylko taka niewiele, ale w inteligentniejszem towarzystwie głośno w ich obronie odzywać się nie można. Z okolicy coraz gorsze dochodzą wiadomości. Przed godziną może rozmawiałem z posłańcem ze wsi Wysokie Bajraki, który rozpowiadał, że tam żydów wyrzynają. Do Znamienki nowy wysłano wojsko, gdyż włościanie napadli na żydów, uciekających z Elizawetgradu.

Z relacyj oficerów i redaktora tutejszego dziennika, dowiaduję się, że tam w liczbie niszczył co mu wpadło w ręce. Rabunkiem zajmowały się głównie kobiety i dzieci. Bandy rabusiów, gdy tylko były wyrzed zorganizowane, gdyż przy niszczeniu domów występowali naprzód stolarze i ślusarze. Pierwsi wyłamywali futryny u okien i drzwi, drudzy rozbijali zamki. Był nawet osobny oddział do rozwalania pieców i kominów. Szczególniejszą predylekcję mieli rabusie do pierzyn i poduszek żydowskich. Rozpruwali je bowiem bardzo starannie i pierze wysypywali. Wszystkie ulice bieleją się od pierza jak od śniegu.

W ogóle lud dziwnie jest jakiś rozpuszczony, dziki.

W liście, w kilka dni potem pisanym, korespondent ten donosi:

„Elizabetgród d. 1. maja. Dziś rozlepiono po rogach ulic rozporządzenie, że jarmark i wystawa zostaje odłożona. W mieście w tej chwili jest spokojnie, silne patrole wojskowe przebiegają ulice. Chcąc chodzić po mieście trzeba mieć pozwolenie na to piśmienne od policji, inaczej można się narazić na nieprzyjemność. Żydzi zaczynają już powracać do miasta. Trzeba przyznać, że są dość odważni. Drożyzna artykułów żywności wzrasta w sposób niesłychany. Za bochenek chleba, kosztujący dotąd 12 kop., trzeba obecnie płacić 18 kop. Wielu artykułów za żadne pieniądze dostać nie można, a to dzięki temu, że okolicznych włościan nie puszczają do miasta."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów 9. maja.

* **Termometr** wskazuje 15° ciepła; wiatr zachodni, pogoda niepewna.

* **Dekorowanie** budynków miejskich, banków i niektórych prywatnych flagami i chorągwiami przemawiało o barwach miejskich, jest dziś się rozpoczęło, również przygotowania do wieczornej iluminacji. Jutro rano o godz. 10. w katedrze obrz. łac. solenne nabożeństwo; wojskowej rewji nie będzie. Jutro przedstawienie galowe w teatrze polskim; dana będzie „Posażna jedynaczka" Fredry i jeden akt z „Halki". — Dzisiaj o godz. 9ej wieczór odbędzie się wielki capstrzyk wykonany przez trzy muzyki wojskowe i wszystkich dobosów.

* **Kuratorja fundacji** stypendyjnej śp. dr. Jana Towarnickiego nadała uchwałą z 16. kwietnia b. r. stypendjum przeznaczone dla krewnych śp. fundatora, w kwocie 150 zł. w. a. Bronisławowi Hirschbergowi uczniowi I. klasy szkoły ludowej w Bolechowie; drugie stypendjum o rocznych 150 zł. w. a. otrzymał Stanisław Marynowski uczeń I klasy gimnazjum w Rzeszowie.

* **Jeneralna dyrekcja** kolei Karola Ludwika przecież raz przystępuje choć do częściowej decentralizacji, przenosząc dwa swe oddziały do Lwowa. Na razie będą przeniesione oddziały ruchu i warsztatowy, a spodziewać się należy, że jeszcze kilka oddziałów będzie mogło bez szwanku przybyć do Lwowa. Zyska na tem niezawodnie gospodarka finansowa kolei, gdyż przez właściwej jej dyrekcji reszta oddziałów tak przez tej jak i Czerniowieckiej kolei powinien być już teraz ekonomicznym we Lwowie a administracja prowadzona w polskim języku. — Dziennikarstwo przedewszystkiem u nas dzisiaj całe autonomiczne i niemal dociągnął się tego oddawna — tylko że delegacja nasza zbyt mięko bierze się do tej sprawy a tu nie pomoże ogólności i delikatności, bo z przedsiębiorstwami kolejowemi, które zupełnie ignorują nasze krajowe i narodowe interesa, wiemy, że mają swoje zasady: „auf einen groben Klotz gehört ein grober Keil".

* **Prezydjum Rady państwa** z dr. Smolką na czele, zostało przedstawione królowi belgijskiemu, który przybył do Wiednia na zaślubiny córki z arcyksięciem Rudolfem. Król belgijski objawił ciekawość przeciwko, mówiąc z prezydentem dr. Smolką, którego zawiadomiono o tem jeszcze przed ośmioma dniami *priorytet*, a po tem powiedziano zawiadomieniem nadesłał hr. Taaffe notę dr. Smolce. Oczywiście okoliczności do dr. Smolki dotknęło wiceprezydentów Izby, a hr. Taaffe powiadomiony o tem, nadesłał właśnie w chwili, gdy dr. Smolka zawiadomił zaproszenie hr. Lobkowitza, że nie będzie mógł przewodniczyć w Izbie, drogą notę oficjalną, zapraszającą do przedstawienia się królowi belgijskiemu, całe prezydjum. W lokalności Koła polskiego w Wiedniu (Hotel de France) była wystawiona album polskich artystów, które specjalna deputacja wręczy następcy tronu. Sprawiło ono wielkie wrażenie, a dzienniki wiedeńskie nie szczędzą pochwał dla pracy naszych artystów, podnosząc szczególnie prace obu Kossaków, ojca i syna i zamieszkałego w Wiedniu malarza Rybkowskiego. Równocześnie wystawiony był także gratulacyjny adres Polaków z Galicji, zamieszkałych w królestwie Polskiem. Na to był arcydzieło kaligraficznego kunsztu, a okładka ażurowa srebrna na niebieskiem tle wykonana jest z elegancją i artyzmem. Na czele deputacji adresowej jest ks. Krasiński; ale jeszcze nie wiedzieć, czy zostanie przyjęta.

* **We Lwowie**, jak wiadomo, panuje we warsztacikach galanteryjnych i handlu zupełna stagnacja, tylko jedna propinacja się podnosi, a podczas gdy sklepy, pracujące w strojach wzajemnie nowe rozdaje konsensa, tak że n. p. na ulicy Gródeckiej istnieją w szeregu domów po cztery szynki z j. pod l. 23, 25 i 27. Obok tego panuje w Lwowie szeregu niepowodzeń pod względem pijaństwa, a w skutek dwulicowości zarzucenia naszej policji, z której cześć należy do rządu część do miasta. Na wsi, za staraniem czynności energii żandarmerji w przestrzeganiu ustaw, pijaństwo w szynkach przez władze tak kontrolować, ale ustawa policyjna tutaj nie funkcjonuje, przez zaniedbanie egzekucji i kurs, a nas przecinnie panuje zupełna bezkarność, bo tak jak żebraka tak pijaka i strażnik miejski nie zabiera do policji za wybrykami. Tak tedy dwa rodzaje przecinnie się we Lwowie do podtrzymywaniu i nadal pijaństwa, które niszczy życie i mienie rodzin i prowadzi je na drogę zbrodni. Prosimy przeto o nowej ustawy przeciw pijaństwu.

* **P. profesor Rektorzik** z okazji opuszczenia naszego miasta złożył kwotę 100 zł. w. a. dla ubogich izraelitów do rąk przełożeństwa tutejszego zboru izr., za który to hojny dar składa przełożeństwo panu dr. Rektorzikowi najczulsze dzięki. *Lazarus*, prezes.

* **W zakładzie** naukowym p. Niedziałkowskiej odbył się wczoraj w południe poranek muzykalny, w którym brały udział uczennice zakładu. Panny Saw odegrały uwerturę z opery „Sen nocy letniej"; panny Lnd. i Pr. odśpiewały duet Campana „Spojrz jak się cicho pieści"; p. Tar. odegrała fantazję Thalberga a p Mią. wygłosiła Lenartowicza Jagodę. Wszystkie produkcje były oddane wzorowo, najlepiej jednak wypadła fantazja Thalberga, gdyż w odegraniu jej najwięcej odbijał się charakter właściwy kompozycji. Uzupełnieniem świetnem poranku był wykład z demonstracjami p. insp. W. o telefonie i fonografii.

Niepotrzebujem dodawać że podobne produkcje w gronie uczennic i rodzin ich, które łączą naukę z zabawą uważamy za bardzo pożyteczne, gdyż ułatwiają młodym uczennicom wstęp do wymagań życia towarzyskiego, co przecież jest także jednym i to wcale niepomiernym celem wychowania.

* **O pogrzebie ś. p. Henryki Pustowojtów** donoszą z Paryża: Liczny zastęp reprezentantów emigracji polskiej w Paryżu odprowadził wczoraj na cmentarz Montparnasse zwłoki kobiety, której imię podczas powstania r. 1863 uzyskało rozgłos zasłużony.

Córka oficera moskiewskiego, z matki Polki, była wychowaną w religii katolickiej. Ukończywszy świetną edukację, zamieszkała z matką w Lublinie w czasie, kiedy do głębi poruszone umysły mieszkańców królestwa swoje uczucia objawiały u stóp ołtarzy w pobożnych pieśniach. Wskazana rządowi jako jedna z tych, którzy we wspomnianych objawach żywy udział brali, została uwięzioną, a po niejakim czasie wysłana do monasteru czernic, w celu nawrócenia jej na szyzmę. Przy wrodzonej energii powiodło się jej ujść z monasteru i dostać się do Multan, gdzie u pewnej z matką zaprzyjaźnionej rodziny doznała gościnnego przyjęcia. Kiedy wkrótce powstanie wybuchło, nie wahała się jeszcze młodziutka Pustowojtów, doznanem prześladowaniem jeszcze silniej rozegzaltowana, pospieszyć do kraju, żeby mu w zakresie kobiecie właściwym swoje usługi ofiarować. Napotkawszy na samym wstępie oddział Czachowskiego, przyłączyła się do niego, nie jak mylnie o niej mówiono, żeby z Moskalami z bronią w ręku walczyć, lecz żeby chorym lub rannym w obozie nieść pomoc. Po połączeniu się Czachowskiego z Langiewiczem była przydzieloną do głównej kwatery, a gdy wkrótce Langiewicz pobity, z rozbitkami na terytorjum austrjackie przeszedł, została na razie uwięziona i do Pragi wysłana, zkąd wkrótce do Francji wyjechała.

Tu, z wrodzonej sobie skromności, jakby chcąc zaprzeczyć uzyskanemu rozgłosowi, żyła w zaciszu, i dopiero w r. 1870 i w czasie wojny oddawała się w ambulansach obsłudze rannych z właściwą sobie gorliwością. Wkrótce po wojnie wyszła za dr. Löwenharda, który miał sposobność poznać jej ducha poświęcenia i hartu, jako lekarz ambulansowy. Odtąd poświęciła się wyłącznie ognisku domowemu i wychowaniu dzieci. Cześć pamięci niewiasty, która obowiązki dla narodu pełniła z takiem zaparciem się osobistego interesu.

* **Konfiskata.** Nr. 6. *Pracy* skonfiskowa c. k. prokuratorja.

* **Mianowanie.** Minister wyznań i oświaty zamianował rzeczywistymi katechetami ks. Stanisława Puszeta przy państ. szkole realnej w Krakowie, a ks. Alexego Watulewicza przy państwowem gimnazjum w Samborze.

* **Dekoracje.** P. Medard Slawik pocztmistrz w Miejscu otrzymał złoty krzyż zasługi.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8go b. m.: Skradziono: Pani P. R. z kieszeni pugilares z kwotą 3 zł., z pierścionkiem złotym z trzema djamentami — Pani J. J. w kościele OO. Jezuitów pugilares z kwotą 30 zł. 50 c. — Panu J. K. z kawiarni l. 48 ul. Halicka 3 kule bilardowe. — Panu J. M. z domu l. 4 ulica Pełtewna srebrny zegarek anker w pojedyńczej kzpercie.

Straż pol. aresztowała Jakoba Steinberga, Michała Grabowskiego i Antoniego Zareckiego i odszukała przez tychże na szkodę pana H. E. skradziony kandelaber wartości 160 zł.

Pan J M. zgubił kartkę zastawniczą banku ormiańskiego nr. 12.100, na zastawiony za 4 zł 50 c. pierścionek złoty.

Złożono w policji znalezioną portmonetkę z kartą zastawniczą i biletami wizytowemi Ferdynanda Spiegla.

* * *

— **Nowy Sącz** dnia 4. maja. Trzeci Maj zainaugurowano u nas odczytem jakim nas uraczył gospodar czytelni mieszczańskiej c. k. kapitan p. Szaflarski. Zwięzłem a ciepłem słowem wykazał znaczenie dnia tego w historji naszej, z którym wiązały się widoki lepszej doli politycznej co wszakże nielicowało z rachubą naszych łakomych sąsiad. Dość będzie wspomnieć, że swoją treścią wywołał zadumę — zgrozę — i oburzenie, albowiem sz. prelegent dając nam rzecz o konstytucji z 3. Maja, niepominął i ram obrazu, dotknąwszy epoki przed i po niej nastąpionej mianowicie gospodarki Katarzyny podówczas w Polsce. Toż wszyscy słuchali z natężoną uwagą. Szanowny prelegent swem ciepłem słowem porywał słuchaczy rozwijając przed ich oczyma smutny obraz przeszłości. W końcu zachęcał on do organicznej pracy, obudzając nadzieję lepszej przyszłości. Muzyka miejska pragnąc uczcić ze swej strony pamiątkę ostatniego rozblasku gasnącego narodu, jakby odgadła potrzebę otuchy, zagrała „marsza Dąbrowskiego", zaco ją też hucznemi obdarzono oklaskiami. Szczupła sala niemogła pomieścić zgromadzonych, których w połowie reprezentowała płeć piękna.

Jużto sz. gospodarz, żołnierz, obywatel, niejedną nam sprawił niespodziankę, kładąc tem niepospolitą dla czytelni zasługę. Jegoto energią stanęła już upadająca, której zasoby co chwila pokrzepiał, to odczytami, to teatrem amatorskim, to wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym, w czem go dzielnie popierali nasi nauczyciele i znany skrzypek p. Sandecki, łącząc tym sposobem pożyteczne

---

Posiedzenie tow. historyczno-literackiego w Paryżu.

Spóźniłem mój list w celu zdania sprawy z posiedzenia Towarzystwa historyczno-literackiego, jakie miało miejsce d. 3. b. m. w bibliotece przy Quai d'Orléans N. 6. Ogólne więc posiedzenie przypada w dzień pamiętny ogłoszenia konstytucji, która była owocem mozolnych starań i zabiegów sejmu czteroletniego, i znikła razem z sejmem i niepodległością ojczyzny, dziś przeszła do archiwum, jako pomnik dobrej woli patrjotów polskich, albo też służy za sztandar, pod którym się jednoczą pewne stronnictwa, życzyćby tylko należało, aby go nie plamiły wybrykami stańczyków, poświęcających dla osobistych widoków godność i prawa narodu polskiego. Bacznie śledziliśmy więc roczne ogólne posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego.

O godz. pół do 3. popołudniu zasiadł na krześle przewodniczącego ks. Władysław Czartoryski dobrze szpakowaty chociaż liczy blisko 53 lat. Zebrania tego rodzaju miały zawsze charakter polityczny. Przewodniczący wskazywał zwykle swym stronnikom kierunek, w którym działać powinni, a lubiący żartować zapytywali: czy mowa będzie pokojowa lub wojenna? Ja zaś byłem ciekawy poznać zapatrywanie ks. Wł. Czartoryskiego na sprawy bieżące, choćby nawet na toczące się układy między Watykanem a Moskwą, gdzie czujność prawych a posiadających wpływy i stosunki Polaków, nie byłoby zbyteczną, a nawet jest konieczną, bo dyplomacja moskiewska jest mistrzynią oszukaństwa. Nie mówię już o samozwańczych poselstwach do Petersburga, i przemawianiu imieniem Polski bez mandatu.

Prezes Tow. hist.-literackiego powiedział rodzaj homilji, nawet popartej powagą pisma św., którejby mógł mu pozazdrościć niejeden proboszcz na parafii. Pochwalił wysoce mądre zachowanie się narodu polskiego, które wydało tak świetne owoce, że dziś z chlubą można się nazywać Polakiem, a nie wiem kiedy i dlaczego mielibyśmy wstydzić się naszego imienia, naszej historji, lub prac i usiłowań narodowych, aby odzyskać niepodległość? Zachęcał do cnoty, do pracy, do moralności. Ogólniki bardzo chwalebne i zaszczyt przynoszą mowcy, ale to jeszcze nie wszystko. Są różnego rodzaju cnoty religijne i obywatelskie, prace na korzyść lub szkodę narodu, a są ludzie, którzy moralność w rozmaity sposób naginają, jak np. autor listu do Katkowa uważał za czyn moralny zniesławić swój naród.

Otóż wiedząc, że ks. Władysław jest uczciwym człowiekiem, a wprawdzie według swoich pojęć, ale szczerym patrjotą, dlatego bardzo byśmy sobie życzyli, aby jasno i szczegółowo wyłuszczył główniejsze prace i ich kierunek, a wprowadzając słowo w czyn, ujął śmiało sztandar narodowy nie do zorganizowania powstania, ale do cichej i pożytecznej pracy, by przygotować umysły do jedności, zgody i umiejętnego zużytkowania każdej nastręczającej się okoliczności na korzyść praw narodu. O tem wszystkiem wzmianki nie było, dlatego przemowę tę przyjęto oziębłe.

Następnie p. Gadon sekretarz Towarzystwa odczytał sprawozdanie rzeczonych czynności. Na wstępie zauważaliśmy wyrażenie, wybornie znamionujące działalność Towarzystwa, gdy powiedział: że ono pełni obowiązki stróżów, czyli innemi wyrazy, zachowuje się biernie, nie wywierając żadnych działań na zewnątrz. Jest to bardzo smutny obraz. P. Gadon dał nam poznać skład zarządu, liczbę czynnych członków w liczbie 17 i bezczynnych w liczbie przeszło 90. Odczytał listę dobrodziejów i dawców, między którymi słyszeliśmy wymienioną i *Gazetę Narodową*. Dary w różnych dziełach wynoszą blisko 300 tomów, z których znaczna część przypada na rząd francuzki. Na miesięcznych posiedzeniach bywały odczyty. P. Leonard Niedźwiecki traktował przedmiot filozoficzny i o Hoene Wrońskim, p. W. Gasztowt o czeskim poecie Werchlickim, a dr. Michałowski o swych ulubionych badaniach języka ludowego. Do działań Towarzystwa wchodzi wypłacenie nagrody 1.800 fr. za dzieło historyczne profesora Smolki, urządzenie żałobnego nabożeństwa d. 21. maja w Montmorency, gdzie spoczywają zwłoki Niemcewicza, Kniaziewicza, jenerała Wł. Zamoyskiego, Mickiewicza i wielu innych. Towarzystwo przyjęło bardzo czynny udział w obchodzie 50-letniej rocznicy powstania listopadowego.

Oto są wydatniejsze czynności, dokonane po za obrębem straży skarbu, istotnie bardzo szacowanego, jakim jest „Biblioteka polska" w Paryżu, z której nie bez trudności, miłujący naukę mogą korzystać, dlatego z przyjemnością zapisujemy wzmiankę o licznych żądaniach dzieł różnej treści.

Sprawozdanie wspomina także, jako zaszczyt dla siebie, że p. J. Szujski został członkiem Izby panów. Życzylibyśmy z naszej strony, aby swą sikawką do gaszenia pożarów studził mózgi centralistów wiedeńskich, a nie gorejące uczucia patrjotów polskich. Dowiadnjemy się także, że towarzystwo rozporządzało mniej więcej 12.000, a po odtrąceniu wydatków pozostało 5.000. Pragniemy z całej duszy, aby członkowie czynni częściej wychodzili z granic stróżowania, a swym wpływem i pracą służyli sprawie narodowej.

Po sprawozdaniu p. Gadona zabrał głos dr. St. Lukas, podobno przyszły profesor wszechnicy lwowskiej, a obecnie zajmuje się badaniem archiwów odnośnie do sprawy polskiej. Piękny odczyt, którego wysłuchaliśmy z przyjemnością, miał głównie na celu skreślenie obrazu dziejowego Polski wobec wypadków 17. wieku. Na wstępie wykazał, jakby z cyrklem w ręku i matematycznem obliczeniem, iż żaden ważny wypadek, ani wielkie wstrząśnienia w narodach nie następują bez powolnego dziejowego przygotowania. Potem rzucił śmiały pogląd na stan Polski za Zygmunta III., Władysława IV. i Jana Kazimierza. Pogląd bardzo sumienny, zestawiający umiejętnie wypadki, tworzące jakby jeden obraz, który nadzwyczaj łatwo porównać z ówczesnym stanem Europy, po wojnach religijnych, których nie wszystkie epizody tem mianem nazwaćby można, i po kongresie westfalskim na Polskę stojącą u szczytu potęgi materjalnej runął grom strasznych klęsk, tak że jedna tylko warownia częstochowska została niepodległą. Powody tych klęsk dotrzega autor w ciemnocie szlachty, która nic nie rozumiejąc, bywała narzędziem przekupionych lub ambitnych magnatów.

Wszystko to są rzeczy znane, główna zaleta badań dr. Lukasa polega na postawieniu jasnem stosunku Polski z zagranicą i wykazaniu korzyści z przymierza francusko-szwedzkiego. W opowiadaniu spotykamy wyrażenia szczęśliwe, wolne od namiętnego sądu, a cechujący patrjotyczny żal, że ojcowie nasi, nie chcieli lub nie umieli korzystać z pomyślnych okoliczności. Zajmujące te badania wskazują w owych czasach ogólną dążność w Europie do absolutyzmu, i że jedni tylko królowie polscy patrzyli jasno w przyszłość i ostrzegali naród o grożącem mu niebezpieczeństwie. Badania w rodzaju odczytu dr. Lukasa, uważamy, jako krok naprzód do filozofii dziejów naszych. Słowo dziejów polskich Koronowicza (Walerjana Wróblewskiego), można powiedzieć, było pierwszą próbą na tem polu. Podobne usiłowania witamy, jako jaskółkę zwiastującą wiosnę, czyli wstęp do prawdziwych dziejów naszych, których dotąd nie mamy. Żywemi oklaskami podziękowano dr. Lukasowi za zajmujący odczyt.

z przyjemnem. I tak członkowie Tow. pedag. pp. Ostrowski, Kisielewski, Dziopiński, Sękowski, zawsze chętni tam, gdzie idzie o podniesienie ducha w mieszczaństwie, lub wsparcia bursy dla młodzieży, miewają zajmujące odczyty o rzeczach swojskich a tak nam bliskich, a w tych pięknych usiłowaniach sam sz. gospodarz współzawodniczy i tak, niedawno miał prof. Sękowski na obchód Mickiewicza, zaś p. Kisielewski odczyt o „Sączu i okolicy“ więc i o zamku Jagiellonów, a kapitan p. Szaflarski „o potrzebie oświaty dla warstatu“ to znów „o higenie i t. d. a szczupły dochód obraca na wzmożenie czytelni mieszczańskiej.

Otóż na ten sam cel d. 1. maja odbyło się u nas amatorskie przedstawienie. Grano „p. Onufry“ komedję Dobrzańskiego i po „Kweście“ fraszka Sulisława, a młode debiutantki pp. K. P., J. D. również pp. B. J., J. Ł. kazali nam zapominać, że się znajdujemy wobec gry amatorów. To też burza oklasków były im zasłużoną nagrodą, w między akcie deklamował p. Ostr.ğ „Farysa.“ Ten wieczorek przyniósł brutto 80 zł. (Ubolewać tylko wypada, że tak mało mieszczaństwo bierze udział w tem, co na cześć jego i na pożytek ludzie dobrej woli założyli).

Alež bo my nietylko z korzyścią bawić się umiemy, lecz potrafimy także i łzę uronić nad niepowetowaną stratą. Jakoż na dniu 30. kwietnia uczciliśmy żałobnem nabożeństwem pamięć reprezentantów kraju w Radzie t. j. śp. Rydzowskiego, Skrzyńskiego i Krzeczunowicza. Tu już zasługa Rady pow. która za wnioskiem wójta z Podegrodzia Jana Oskarda, podjęła tę myśl i świetnie wykonała.

Jan Oskard, były poseł do sejmu z kurji włościan, dziś wydziałowy Rady pow. zna tych śp rzeczników osobiście — i motywował swój wniosek słusznie tem: że jak śp. Rydzowski, był rzecznikiem ludu w sprawie lichwy — tak śp. Krzeczunowicz co do podatku z katastru, niemniej śp. Skrzyński, jeden z tysiąca, który na oświatę ludodową 1000 zł. ofiarował. Widać stąd, że i lud nasz zna, i umie być wdzięczny tym, którzy stają w jego obronie.

W tej chwili dzwon wzywa na nabożeństwo zamówione przez tutejszą straż pożarną na cześć św. Florjana, publiczność pospieszyła gromadnie na mszę pontyfikalną, celebrowaną przez ks kanonika Machaczak; straż czyniła honory. Po nabożeństwie przemówił ks. Machaczek zwięzłemi słowy „o znaczeniu straży i jej poświęceniu się bezinteresownem dla dobra miasta. Zachęcał do pracy i polecał ją opiece św. Florjana. Miło było oku patrzeć na synów i braci naszych dobrem ożywionych duchem. Ależ bo to chłopcy jak dęby. Toż w Krakowie, stojąc na skrzydle, zwracały na siebie uwagę monarchy, który się aż wreszcie zapytać raczył zkąd ta straż“? A ten wzrost Sądeczan jest historyczny, i wersja krąży żartobliwie, że to wszystko urosło na owsianych plackach. Bo też to istotnie godne badań fizjologów, czem to się dzieje, że chuda ziemia sądecka, co do ludności, w tak bujny plon wyrasta.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się ćwiczenia straży na polu kursem letnim, co przez zimę było w sali kursem teoretycznym. Zaś z początkiem czerwca będzie sztandar, który 250 zł. kosztował, poświęcony, ku czemu też pierwszych matadorów miasta na kumów uproszono.

— **Chyrów** 6. maja. Niezmordowany w pracy około podniesienia rybołostwa w kraju dr. Nowicki nadesłał dnia 1. maja narybek węgorzy do Chyrowa, celem zarybienia rzeki Strwiąż tą cenną rybą, a w wschodniej części kraju naszego nieznaną, i którą też przy współudziale publiczności i przy okrzyku na cześć pana marszałka krajowego Zyblikiewicza i dr. Nowickiego, do rzeki Strwiąż pod Chyrowem, dnia 1. maja b. r. wpuszczono.

— **Z Monasterzysk** donoszą nam: Kilka osób tutaj umarło na okropną słabość, na tyfus plamisty. Trwoga u mieszkańców bezowocna, bo ani środków hygienicznych, ani czynności urzędowych dla zatrzymania rozszerzenia się słabości nie widać. A jednak rzeczy po umarłych sprzedają się na jarmarku — co przy następującej porze ciepłej najwięcej sprzyjać będzie rozwinięciu epidemii i widocznie wtenczas dopiero władze urzędowe jak zwykle działanie rozpoczną. Wszakże lepiej by było zatrzymać złe w samym zarodku.

— **Gambetta** miał się zaręczyć z panną Durand, córką milionowego bankiera marsylskiego.

— **Dziwne przygody afisza teatralnego.** Pewne towarzystwo dramatyczne, podróżujące po miastach prowincjonalnych w Moskwie, używało afiszów litografowanych. Otóż jeden taki afisz, ogłaszający przedstawienie sztuki „Książę zaczarowany“, dostał się wypadkiem do „zarządu wołosti“ (kancelarji gminnej) w Nowosielcach i tu przeleżał czas jakiś. Pewnego dnia wysyłano do wsi Rakitna posłańca z ważnemi papierami, a że deszcz padał, owinięto papiery owym afiszem. Posłaniec oddał pisarzowi gminnemu papiery wraz z afiszem. Pisarz nigdy w życiu nie widział teatralnych ogłoszeń. Wyrazy „spektakl“, „książę zaczarowany“, „divertissement“, itd., a szczególnie [illegible] u dołu: „artysta X., dyrektor towarzystwa [illegible] pisarzowi bardzo wiele do myślenia. Nie mogąc [illegible]znaczenia słów tych pojęć, nabrał jednak wysokiego pojęcia o ważności tak niezrozumiałego dokumentu. W przekonaniu tedy, że jest to jakaś odezwa od rządu, zwołał wieś i okolicę na zgromadzenie, na którem dokonał uroczystego odczytania starego afisza. Zebrani włościanie nie zrozumieli wprawdzie mniemanej „carskiej bumagi“, ale w tem nie było nic niezwykłego i afisz poczytany został za jeden z ukazów carskich, tak „mądrych“, że ich zrozumieć niepodobna.

— **Długowieczność.** W tych dniach zmarła w Kielcach w bardzo późnym wieku wdowa po majorze wojsk polskich, który zginął pod Ostrołęką, Elżbieta Madalińska. Przeżyła lat 100.

— **Wściekły wilk.** W nocy z 28. na 29. kwietnia wściekły wilk pojawił się we wsi Csömörlö w komitacie Szilagi na Węgrzech i pokąsał 18 osób. Wypędzony z tej wsi pobiegł do drugiej i tam pokąsał czworo ludzi. W obu wsiach urządzono szpitale dla pokaleczonych. Ale zabobona ludność nie wiele sobie robi z tego wypadku; wilka bowiem uważają za djabła, a ukąszenie jego ma, według zabobonu ludowego, oczyszczać od wszystkich grzechów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych, uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1881 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (Dok.)

Na **5000** złr. z kuponami:
Nr. 189 202 237 602 707 1157 1432 1548 1703 1706 1899;

Na **10000** złr. z kuponami:
Nr. 176 191 208 939 1524 1818 1947 1978 2139;

i Lit. **A.**

Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr.	na złr.
307	100	5290	50	7104	3150
440	1000	5508	49390	7107	26100
610	6950	5876	400	7562	250
631	450	5963	200	7662	200
3147	1300	6100	80	7935	150
3708	7730	6230	500	8070	100
4013	2400	6311	300	8436	200
4477	50	6320	2150	8480	50
8601	6800	9628	300	10253	200
8873	250	9670	100	10414	1000
8904	200	9734	100	10474	100
8999	400	9755	2000	10511	100
9051	200	9824	10000	10660	6850
9094	100	9986	1000	10884	200
9409	9570	10070	350	10930	350
9526	500	10167	850	11084	500
11113	50	11836	350	13184	50
11126	470	11913	600	13257	1050
11157	50	11998	250	13271	50
I. 11282	6350	12066	150	13299	650
11329	1200	12170	1700	13316	1250
11726	500	12503	4800	13428	500
11826	100	12789	50	13462	150

I. Obligacja lit. A. nr. 11282, na 6350 złr. z częściową kwotą 5560 złr.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. marca 1881 u 3260 stron 1,009.724 zł. 4 ct.; w miesiącu kwietniu włożyło: 234 stron 55.213 zł. 96 ct.; wyjęło zaś: 232 stron 45.066 zł. 68 ct., przybyło zatem 10.147 zł. 28 ct. — Stan wkładek z dniem 30. kwietnia 1881 wynosi u 3249 stron 1,019.871 zł. 32 ct.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 30. kwietnia 1881 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listy hipoteczne:	zł. 27,484.600.
5% Premiowane listy hipoteczne	„ 1.891.500.
Asygnacje kasowe:	„ 2,527.950.

Wiedeń dnia 5. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4815, zabitych wieprzów 394, zabitych owiec 123, żywych owiec 4094, żywej nierogacizny 1300.

Cielęta płacono 30 do 40 48 i 50 złr., zabite wieprze 48 do 55 i 60 złr., zabite owce 30 do 45 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 44 do 50 złr., lekki towar 34 do 40 za 100 kilo mięsa.

Galicyjską nierogaciznę płacono 36 do 38 i 44 złr., węgierską 50 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W dzisiejszym numerze petersburgskiego dziennika *Strana* znajdujemy korespondencję z Siedlec, którą polecamy uwadze sfer, mających stosunki z Rzymem. Oto co między innemi pisze korespondent o parafii Sfory, w Konstantynowskim powiecie.

„Proboszczem w tej parafii mianowano popa pochodzącego z gub. Wołyńskiej, a więc błagonadiożnawo (to jak takiego, któremu ufać można, p. r. G. N.) i przytem diejatiela. Na żądanie tego diejatiela sprowadzono do parafii wojsko dla lepszej kontroli nad ludem i dla skuteczniejszego chrzczenia dzieci na prawosławie. Pułk piechoty stał przez dwa lata bez przerwy w tej parafii. I cóż okazało się w końcu? Oto, że włościanie zostali doprowadzeni do ruiny, a mimo to ani jedno dziecko nie zostało ochrzczone na prawosławie. Do jakich szalonych uciekano się środków, trudno nawet opisać. I mimo to włościanie mówią i teraz, że dla nich zupełnie obojętną jest rzeczą, kto mieszka w plebanii, żyd czy pop prawosławny. Dla popa, oczywiście nie jest to obojętnem, bo pobiera on 1200 rubli pensji.

Ale przypuśćmy, że kwota 60.000 rubli, jaką w formie kar pieniężnych pobrano od chłopów gub. Siedleckiej za usuwanie się od cerkwi prawosławnej w ciągu 1880 r., nie jest wielką kwotą; to przecież trzeba uwzględnić, że kwota ta jest niczem w porównaniu do tego, co zabrano chłopom *in natura*. Za nieochrzczenie dziecka nałożona jest kara 10 rubli; zjawia się tedy urzędnik po te pieniądze, i to zawsze w czasie największych robót w polu, a ponieważ chłop pieniędzy nie ma, zabiera mu konia wartości 80 lub 100 rubli. Konia tego wystawiają władze na licytację; ponieważ zaś włościanie są solidarni, więc nikt z nich na licytacji nie staje. Konia kupuje tedy żyd za 15 lub 20 rubli. Z tej kwoty rząd potrąca 10 rubli jako nałożoną na chłopa karę, a reszta idzie na opłacenie kosztów egzekucji i licytacji. I okazuje się, że ta reszta nie wystarcza na pokrycie tych kosztów; więc zabierają chłopowi jeszcze krowę i tak dalej, aż chłop zostaje zrujnowany i schodzi na żebraka. Czyż można więc dziwić się, że chłopi uzbrojeni w widły, kosy i łopaty, rzucali się tłumnie w niektórych wsiach na urzędników, przybywających na egzekucję? Kancelarja sądowa w Bielsku zawalona jest stosami aktów i protokołów, opisujących tego rodzaju bunty włościan.“

* * *

Wiedeń d. 9. maja. (Pryw.) Na wczorajszem przyjęciu deputacyj w Schönbrunnie cesarzewicz na przemowę marszałka Zyblikiewicza odpowiedział po polsku, dodając: „Jeszcze mi polszczyzna nie idzie gładko, ale się jej wyuczę, bo muszę poprawnie mówić po polsku.“ Smolce dziękował cesarzewicz za sympatyczny udział parlamentu, dowodzący, że w Austrji monarcha a lud jakby jedną tworzą rodzinę. Dzisiaj od godz. 7. rano nieprzejrzane tłumy tłoczą się na Ringstrasse. Illuminacja wypadnie przepysznie.

Wiedeń d. 9. maja. (Pryw.) Kilkakroć stotysięcy ludu wzięło udział we wczorajszym festynie na Praterze. Ładu nie było już od mostu Aspernbrücke. Dwór i świta przejechać nie mogły, ciągle stawano, aby straż przejazd zrobiła. Na Praterze szło jeszcze gorzej. Od Pratersternu do I. kawiarni jechano całą godzinę. Dalej jechać było niepodobna, wrócono więc przez Sophienbrücke, i przygotowane owacje nie zostały wykonane. Dzisiejsza kalwakada zapewne lepiej pójdzie.

Los naszej kolei Transwersalnej bierze nowy obrót. Przeprowadzenie jej jest tylko w takim razie możliwe, jeśli rząd budowę obejmie. Rząd skłania się do tego, chociaż są usiłowania, aby umowę z Länderbankiem zmodyfikować i jemu oddać przedsiębiorstwo. Usiłowania te będą daremne. Zarzut centralistów, że Länderbank zarobiłby ośm milionów, jest bez podstawy; przeciwnie, za 28 mil. złr. nie zdoła zbudować albo źle zbuduje. Niebezpieczeństwo jest inne. Rząd biorąc dwie trzecie części akcyj, stałby się istotnym właścicielem kolei Transwersalnej, i musiałby potem płacić procenta od 24 mil. złr. pryorytetów, chcąc utrzymać kolej. Biorąc takie ryzyko na siebie, rząd nie może pozostawić kierownictwa i zarządu przedsiębiorstwu, które żadnego ryzyka nie czyni.

Kto ryzykuje ośm mil. złr. na akcje i procenta od reszty, powinien też sam kierować, aby ryzyka uniknąć albo je zmniejszyć. (Telegram ten zatelegrafowano nam całkiem bałamutnie; wiedeński urząd telegraficzny tem się tłumaczy, że napisany po polsku oryginał był całkiem nieczytelny; p. r.)

Petersburg d. 9. maja. (Pryw.) Znowu tu głoszą, że reformy mają nastąpić. Dobrze informowani twierdzą, że będą to reformy administracyjno-finansowe, — administracyjne, aby módz energiczniej stłumiać rewolucję, finansowe zaś, aby państwo ratować od bankructwa. Reprezentacyjnym reformom są przeciwni, twierdząc, że te sprowadziłyby bankructwo, bo wyjawiłaby się prawdziwa kwota wydanych rubli papierowych.

Wiedeń d. 8 maja. Przed południem odbywało się w Schönbrunnie przyjęcie deputacyj przez narzeczonych. Królewna Stefania, przenocowawszy po balu dworskim w apartamentach matki swojej w burgu, przybyła do Schönbrunn o godz. 10. rano, tuż po niej cesarzewicz, a za nim król belgijski. Zajazd deputacyj trwał godzinę. Najpierw przyjętą została deputacja sejmu węgierskiego w bogatych galowych strojach narodowych; potem deputacje Rady państwa, miasta Pesztu, wiedeńskiej Rady miejskiej (burmistrz jechał w szklannym powozie galowym), sejmu kroackiego, miasta Rieki i Pogranicza — trzy ostatnie deputacje w barwistych strojach narodowych — wreszcie deputacje przedlitawskich krajów koronnych.

Oboje narzeczeni w towarzystwie królestwa belgijskich przybyli najpierw do sali, w której duchowieństwo było zebrane, którego hołdy przyjąwszy przechodzili obie galerje, w których deputacje się ustawiły, zabawiając przy każdej deputacji. Narzeczona ze wszystkimi życzliwie rozmawiała. Recepcja skończyła się dopiero po godz. 12. Niezmierny tłum ludu zebrał się na dziedzińcu pałacu schönbruńskiego, przypatrując się zajazdowi najdostojniejszych państwa i dostojników.

Dzisiejszy, przez miasto Wiedeń wyprawiony festyn ludowy na Praterze zamienił się w najlojalniejszą manifestację ludności wiedeńskiej dla cesarzewicza i dynastji. Około południa zachmurzyło się było, mimo to ludność tłumami spieszyła na Prater, zwłaszcza ku głównej alei, tworząc szpaler, aby mogła ujrzeć członków dynastji austrjackiej i belgijskiej. O godz. 5 Najj. Państwo z wszystkiemi orszakami swemi w 47 ekwipażach przybyli do Prateru. Od Ringu aż do Prateru szpaler ludności był tak gęsty, że powozy czasami stawać musiały, i zamiast o pół do szóstej dopiero o pół do siódmej do Praterstemu przybyły, gdzie powóz burmistrza zajął miejsce na czele kalwakady. W pierwszym powozie siedział wielki ochmistrz kor. z wielkim koniuszym kor., w drugim cesarz z królem belgijskim, w trzecim oboje narzeczeni, w czwartym cesarzowa z królową belgijską, w piątym ks. Walli z ks. Wiktorją pruską, w szóstym ks. Wilhelm pruski z arcyksiężniczką Gizellą, w siódmym ks. Leopold bawarski z hrabiną Flandrji w ósmym hrabia Flandrji (następca tronu belgijski) z w. ks. Alisą darmsztadzką. W następnych powozach arcyksiążęta i arcyksiężne i świty. Kalwakada musiała stawać, i dopiero za godzinę przybyła do I. kawiarni, gdzie cesarz widząc niepodobieństwo przebicia się przez gęsto zbite tłumy, kazał skręcić ku mostowi Zofijskiemu z powrotem do burgu. Entuzjazm ludności był nie do opisania. Festyn ludowy trwał do godz 10. wieczór; był balon illuminowany i sztuczne ognie Stuwera w kilku punktach Prateru.

Konstantynopol d. 9. majaa W sobotę ambasador francuzki wręczył Porcie notę, protestującą przeciw ewentualnemu wysłaniu jakichkolwiek wojskowych sił tureckich do Tunisu; wysłanie ich uważałaby Francja za *casus belli*.

Petersburg d. 8. maja. Dnia wczorajszego przyjmował car w Gatczynie nadzwyczajnego ambasadora Porty Reufa baszę.

Journal de St. Petersbourg pisze: „Projekt ustanowienia nuncjatury papieskiej w Petersburgu nie był ani z jednej, ani też z drugiej strony poruszany i oczywiście o projekcie tym nie mogło być nawet mowy w toczących się obecnie rokowaniach z kurją rzymską.“

Belgrad d. 8. maja. Horvatowicz mianowany został adjutantem księcia, a zarazem posłem w Petersburgu.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 10. maja 1881.
Na uczczenie uroczystości zaślubin Jego ces. kr. Wys. Najd. arcyks. Rudolfa z Jej kr. Wys. Najd. księżniczką Stefanią
rozpocznie przedstawienie
TRANSPARENT,
zastosowany do uroczystej chwili z muzyką i chórami przy sztucznem oświetleniu.
Nastąpi:
POSAŻNA JEDYNACZKA
komedja w 1 akcie Jana Aleks. hr. Fredry (syna).
HALKA
opera narodowa w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki.
(Akt pierwszy.)
Zakończy: **Polonez i Mazur błękitny.**

Przyjechali dnia 9. maja 1881.

HOTEL ZORŻA: M. hr. Trubecki z Moskwy. Sz. Dzwonkowski i J. Rakowski z Królestwa. K. Szyrajew i H. Amphlet z Moskwy. M. Schieling z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI: Fr. Gehren z Wiednia. A. Olszański z Podala. A. Smarzewski z Kobyla. F. Zaniawski z Mikołajowa.

HOTEL LAZARUSA: E. Darewski z Pięciokościołów. S. Kupferberg z Drohobycza. J. Ratz z Krystynopola. J. Horowitz z Sokala. F. Weiss z Andychowa.

HOTEL ANGIELSKI: F. Rosciszewski z Smykowic. J. Kędzierski z Felsztyna. St. Iworkowski z Korzenic.

Lwów, z Izby handlowej, 9. maja.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	298	302 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	180 —	183 50
Banku hypot. galic. po 100 zł.	308 —	312 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	259 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „	95 —	96
„ „ „ 5 „ okres.	100 90	101 90
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 35	104 35
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	101 25	102 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 75	21 50
„ „ Stanisławowa	23 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 45	5 55
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 56	9 66
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 19½	1 21½
100 marek niemieckich	57 25	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń 9. maja 1881.
godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	180.—	Węgier. kred. ak.	362.—
Anglo-Austr.	153.20	Unionsbank	150 80
Kolej Kar. Lud.	300.—	Nordbahn	240.50
Kolej połud.	120.50	Kolej Alföld.	—.—
Kolej Elżbiety	209.—	Kolej Lw.-czer.	181.25
Węg. Nordostb.	164.75	Wied. Comunal.	123.75
Węg. obl. p. w zł.	—.—	Galis. indemnis.	—.—
Węg. kolej zach.	—.—	Kolej siedmiog.	111.40
Renta węg 6%	117.55	Losy tureckie	30.—
Bankverein	143.—	Ros. rubel pap.	120.½
Losy węgier.	119.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne

Wiedeń, d. 9. maja.
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	353.90	Anglo-austrjac.	153 80
Kolei Kar. Lud.	299.25	Kolej Połudn.	121 —
Unionsbank	150 80	Napoleondor	9 32
Rosyj. banknoty	1.19¾	Usposobienie; silne	

Berlin, d. 7. maja.
godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	209 85	Akcje kredyt.	610
Lombardy	210 50	Galicyjskie	132 50
Kolei Rumuń.	68.75	Austr. bankn.	174 —

Przeczytawszy sprawozdanie z lwowskiej Rady miejskiej z dnia 1. maja, zauważyłem, iż cała moja sprawa w fałszywem świetle na posiedzeniu tem przedstawioną została, pospieszam przeto przesłać szanownej redakcji moje uwagi i upraszam o umieszczenie ich w *Gazecie Narodowej* jako sprostowanie.

Otóż odbierając od p. Zachariewicza zamówienie na wykonanie dwóch lwów, ugody co do ceny żadnej z nim nie zawierałem, dopiero miałem cenę oznaczyć po wykończeniu i obliczeniu kosztów. W prawdzie w trakcie roboty, ale już w chwili kiedy ją kończyłem, p. Zachariewicz ofiarował mi 500 zł., nie mogłem jednak przyjąć tej kwoty, uważając ją jako za nadto niskie wynagrodzenie. Magistrat zażądał przeto jeszcze przed sześciu tygodniami sądowego ocenienia mej pracy przez rzeczoznawców. Rzeczoznawcy ci polecenie to spełnili i po sumiennem roboty mej zbadaniu, oszacowali jej wartość na 930 zł.

Racz przyjąć sz. Redaktorze etc.

Tadeusz Barącz,
artysta - rzeźbiarz.

Wiedeń 7. maja.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	78 40	78 55
„ „ w srebrze 5 „	79 —	79 15
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł.w.a. 4 pr.	122 50	123 —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 25	132 75
1860 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
1864 „ 100 „ „ „	175 50	176 —
Listy anst. dom po 120 zł. 5 pr.	143 —	144 —
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	101 50
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 50	117 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 50	134 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 75	119 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	150 75	151 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	214 50	215 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	348 90	349 80
Zakład kred. węgiers. 200 złr.	350 —	350 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	819	8[illegible]5
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	849 —	851 —
Unionsbank po 100 złr.	143 75	144 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	144 75	145 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	141 50	141 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	95 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	175	175 50
Elżbiety „ 200 „	208 75	209 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2407 —	2412 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	189 75	190 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	304 25	304 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	47 25	47 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	181 —	181 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	206 50	207 —
„ „ l. B. „ 200 „	241 —	242 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 75	166 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165	166 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	330 25	330 75
Südbahn po 200 zł. sr.	121 50	122 —
Tramway wied. po 170 zł.	230 75	231
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	166 —	167 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 50	165 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	169	169 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 50	117 —
spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	102 50	—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	95 —	95 50
„ „ „ 5 „ „	100 75	101 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 90	104 40
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	102 25	102 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	103 15	103 30
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	97 —	97 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 40	96 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 50	99 —
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 90	100 20
„ em. 1863 5 pr. sr. w. a.	99 90	100 20
„ „ 1870 5 „ „ „	101 75	102 25
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	102 50
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	106 25	106 75
„ „ 5 „ w.a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	107 —	108 —
„ II. em. 5 pro.	107 —	108 —
„ III. em. 1871 300	107 —	108 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	107 —	108 —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 75	96 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 75	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 50	97 70
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 —	95 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	99 50	100 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 40	99 70
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 20	99 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 10	9 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	180 —	181 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	— —
Insbruckie prem. poż.	25 —	25 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	— —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 50	21 —
Lublańska prem. poż.	— —	— —
Budzińskie m.	43 —	44 —
Palffy po 40 złr. m. k.	40 —	40 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 —	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 —	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 50	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 45	57 55
Frankfurt 100 mark.	57 45	57 55
Hamburg 100 mark	57 45	57 55
Londyn 100 fnt. szterl.	117 85	118 —
Paryż 100 franków	46 65	46 70

L. J. MALEWSKI
ul. Pańska l. 9. Lwów
poleca swój 2259 2—?
wyrób korków
wszelkich rozmiarów.
Założony w roku 1877.

Do skarbu Krukienice
poszukuje się zdatnego
ogrodnika
kawalera. Zgłosić się do Zarządu, poczta Krukienice. — Odpisy świadectw i listy przyjmuje się franco. 2306 2—3

Postępowy hodowca
jedyne w kraju i najtańsze pismo illustrowane, poświęcone hodowli zwierząt domowych, sprawom gospodarczym, przemysłowym i handlowym wychodzi już rok IV. pod Redakcją Antoniego Popiela w Brodach.
Cena prenumeracyjna rocznie zł. 3.— półrocznie „ 1.50
Dla pp. nauczycieli szkół ludowych: rocznie zł. 2.12
Przekazy adresować należy: Dworzec kolei „Brody". 2524 1—2

Magazyn HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie
ul. Grodzka, 88,
poleca swe SKŁADY komisowe:
Płótna, stołowej bielizny, chustek i t. p.
Perkali białych na koszule, prześcieradła, poszewki i t. p.
Podszewek bawełnianych, dla zakładów krawieckich.
Kolder i Sukna ze Sławuty.
W końcu:
Ajencje Farbierni Spindlera **w Berlinie.** 2326 5—6
Ceny fabryczne.

500 złr. wypłacę temu, ktoby używając **Röslera wody do ust i zębów**, flaszka po 35 ct. kiedykolwiek cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.
W. Röslera synowiec, [E. Winckler].
Wiedeń, I. Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2059 5—7

Realność
na sprzedaż we Lwowie, obok kolei żelaznej, w większej części nowo i trwale budowana, wolna od podatków, z doskonałemi piwnicami, dobrą studnią, wielkim dziedzińcem i małym ogródkiem. Realność ta da się i na dwie realności podzielić i może być jako dom mieszkalny lub na przedsiębiorstwo użyta. Obecny dzierżawca wypłaca całą realność, lub część tejże na dłuższy czas, opłacając 6% procentu czynszu w górę, ponieważ koszta asekuracyjne i utrzymania ponosiłby w części. Realność ta podaje pewną i dobrą lokację kapitału. Potrzebne jest **22.000 złr.** Bliższych wiadomości udziela chętnie p. **Franciszek Hoppen**, we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 14. 2500 1—3

Pomieszkanie
składające się z 2 lub 3 pokoi z kuchnią, przy ulicy Gołębiej, nr. 9, (blisko uniwersytetu) natychmiast do najęcia.
Bliższa wiadomość u właścicielki tamże.

Truskawki
w wybornym gatunku, można dostać w domu nr. 9, ulica Gołębia, (blisko uniwersytetu).

Janusz Weryha Darowski
autoryzowany i zaprzysiężony
inżynier cywilny,
przeniósł się dnia [illegible] ze Lwowa **do Jarosławia** i otworzył tamże
biuro techniczne
[illegible], w domu [illegible] sąd powiatowy na 2. piętrze.
2438 3—6

Majątek Negostina z przyległościami w powiecie Sereckim na Bukowinie położony przy gościńcu rządowym od Suczawy i oddalony tylko ćwierć mili od stacji kolei żelaznej Hadikfalwa, mający obszaru 1300 morgów najlepszej gleby ornej, wszelkie budynki gospodarcze, gorzelnię wielką urządzoną na sposób fabryczny z najnowszemi ulepszeniami i młyn parowy przy tejże — **jest wraz z prawem propinacji do wydzierżawienia na lat ośm od 1. września 1881 począwszy.**
Bliższej informacji udzieli Reprezentacja Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Czerniowcach. 2492 3—6



Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha (dawniej Torosiewicz), Jakóba Baisera i Arnolda Wernera [illegible] W. Müldner i Sp. w Tarnowie.

Ważne dla budujących.
Oferuję z swego składu komisowego istniejącego od lat wielu:
Prawdziwą papę berlińską do pokrycia dachów za rolę czyli 15 metr. Nr. I. złr. 3.25, Nr. II. 2.90, Nr. III. 2.40.
Utrzymuję również wielki zapas:
Blachy cynkowej,
Posadzki cementowej różnego koloru,
Posadzki fornirowanej w różnych desenach,
Cementu szląskiego i
Wapna hydraulicznego z Kufstein po umiarkowanych cenach fabrycznych.
Maurycy Langrock w Krakowie,
Kantor przy ulicy Grodzkiej. 2409 3—?

Przez czas mojej nieobecności we Lwowie zastępuje mię kolega p. LISOWSKI dentysta, Lwów rynek 24.
2435 6—? *Dr. Finkelstein,* c. k. lekarz pułkowy.

Przewyborne przez „SUEZ" sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie:

2191 5—?	Cena za ½ kilo
Nr. 1. **Tassu**, żółtokwiatowa arom.	zł. 4.40
Nr. 2. **Juntojezan**, białokwiatowa arom.	zł. 3.60
Nr. 3. **Nandzyu**, czarna aromatyczna	zł. 3.—
Nr. 4. **Souchong**, czarna mało narkot.	zł. 2.50
Nr. 5. **Congo**, czarna familijna	zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty	zł. 1.20
Nr. 7. **Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Zmiana lokalu.
Leopold Warchałowski
budowniczy z upoważnieniem władz rządu zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, przyjmuje prowadzenie robót we Lwowie jako też i na prowincji. 2290 26—30
Zamówienia przyjmuje Plac Kapitulny l. 2. I. piętro. **Lwów.**

Przez Suez bezpośrednio sprowadzona
Herbata Chińska
w najwytworniejszych i aromatycznych gatunkach. — Przy odbiorze najmniej 3 kilogr. w pudełkach ½ kilogr. z wysyłką pocztową z opłatą cła i franco za pobr. należytości, a to:

Souchong ces. 1 kilogr. netto	zł. 6.50
Prima-Souchong „	5.—
Pecco kwiatowa „	4.60
Congo, najlepsza „	3.30

[illegible] 2489 3—12
R. Maitl, Triest.

Okólnik.
W drugiej połowie miesiąca r. b. nastąpi główny zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcja przeto ma honor uprasza Szan. PP. korespondentów Towarzystwa o nadesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcje, wraz ze spisami członków, oraz akcyj nierozsprzedanych, najpóźniej do dnia 10. miesiąca czerwca.
Kraków d. 1. maja 1881.
Dyrekcja
Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.
2523 1—3

Dr. Pattisona
Wata goścowa
uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębów, gośćce w głowie rękach i kolanach, rwanie w członkach bole w grzbiecie i biodrach.
W pakietach po 70 ct. i półpakietach po 40 ct. w apt. pod srebr. orłem Z. Ruckera.
1927 4—?

Zawałów
zakład wodoleczniczy
Franciszka Medweja
otwarty od 1. maja 1881,
przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem. Stacja kolei Czerniowieckiej „Halicz" poczta w miejscu; telegraf w Podhajcach. Lekarz zakładowy **dr. Aleks. Medwej.**
2488 3—8

Cyrk Augusta Krembsera
przy ulicy Majerowskiej naprzeciwko gal. Kasy Oszczędności, zbudowany elegancko przez budowniczego Piotra Felta.
Dziś w poniedziałek d. 9. maja, wiecz. o gdz. w pół do 8.
WSPANIAŁE PRZEDSTAWIENIE
Występ wszystkich pierwszorzędnych artystów w swych najcelniejszych produkcjach, jeździe, tudzież przedstawienie najlepiej dresowanych i wolno ujeżdżanych koni.
Ceny miejsc: Loża dla 4 osób 5 zł. 50 ct. — Miejsce w loży 1 zł. 60 ct. — Miejsce w parkiecie 1 zł. 80 ct. — I. miejsce 80 ct. — II. miejsce 50 ct. — Galerja 30 ct. Dzieci niżej 10 lat w towarzystwie dorosłych płacą za I. i II. miejsce połowę. Wojskowi bez stopnia w dnie powszednie płacą na galerji 15 ct., a w niedziele i święta 20 ct.
Bilety są ważne tylko na to przedstawienie, na które kupione zostały.
Programów nabyć można wieczór w cyrku.
Bliższe doniosą plakaty i karty rozmaite.
Jutro we wtorek o godz. w pół do 8mej wieczór, **wielkie przedstawienie**

Zakład zdrojowy
TRUSKAWIEC
zostaje otwartym 25. maja 1881.
Kąpiele słono-siarczane i żelaziste-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, zwany naftowym, znany ze swej skuteczności.
Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, restauracje i cukiernia.
Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz-Truskawiec 8 kilometr.
Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju, zarząd przyjmuje także zamówienia na takowe. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.
Lekarz zakładu dr. **Z. RIEGER**, krajowy radca zdrowia.
Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.
2524 1—8 ***Zarząd.***

BILANS
Towarzystwa zaliczkowego w Lisku, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką za rok 1880.

	STAN CZYNNY.			
1.	Wypożyczone kapitały	zł. 20.46	ct. 8	
2.	Koszta założenia	„ 50	„ 7	
3.	Zapas druków	„ 20	„	
4.	Zaliczki procesów	„ 82	„ 15	
5.	Gotówka z końcem roku 1880	„ 191	„ 19	20569·49
	STAN BIERNY.			
1.	Udziały członków	„ 3646	„ 58	
2.	Wkładki na rachunek bieżący	„ 15948	„ 83	
3.	Fundusz rezerwowy	„ 457	„ 53	
4.	Procenta pobrane na rok 1881	„ 30	„ —	20083·94
	pokazuje się zysk			485·55
	PRÓBA.			
	Przychód.			
1.	Procenta pobrane	„ 2400	„ 10	
2.	Zwrot kosztów administracji	„ 133	„ 60	2538·70
	Rozchód.			
1.	Procenta wypłacone	„ 1428	„ 34	
2.	„ na rok następny pobrane	„ 30	„ —	
3.	„ zwrócone	„ 26	„ 28	
4.	Koszta administracji i zarządu	„ 567	„ 53	2052·15
	pozostaje w zysku			486 55

Na posiedzeniu ogólnego zgromadzenia 27. marca r. 1881 rozdzielono zysk.

a)	Na dywidendę od udziałów 3126 r. 10%	złr. 312	ct. 60
b)	Na fundusz ubogich uczniów miejscowych	„ 93	„ 78
c)	Na zapłacenie zaległej należytości stemplowej	„ 19	„ 69
d)	Na tantjemę dyrekcji	„ 45	„ —
e)	Na zwrot kosztów założenia	„ 15	„ 48
2521 1—1	Razem	złr. 486	ct. 55

Członkowie dyrekcji:
Przewodniczący *Studziński.* dyrektor *A. Horniatkiewicz.* kasjer *Jankiewicz.* kontrolor *A. Maksymowicz*

Kronika naukowa.
Wino w pożywieniu.

Wino ma wielkie znaczenie w pożywieniu człowieka. Wywiera ono w wyższym stopniu, niż inne czynniki, wpływ na zdrowie, siły fizyczne, oraz na władze myślenia i rozumowania.

Wino jest naszym panem. Nikt nie powiada dostatecznie, jak się odbywa jego działanie i nie wskazuje jakiemi środkami możnaby zapobiedz jego niebezpiecznym skutkom, albo je odwrócić. Przyczyną tych skutków jest alkohol, potężny czynnik zniszczenia, kiedy bywa przyjmowany w znacznej ilości, staje się zaś kordjałem wybornym, gdy się znajduje w połączeniu z winem, w proporcji naturalnej, w normalnym stanie zawieszenia i kiedy działając na organizm tylko upięknieniem zmysłu smaku i powonienia, a tym sposobem ożywia, bez gwałtownych rozdrażnień, dzielność funkcji trawienia.

Wino jest pierwszym z czynników pożywienia i bywa najskuteczniejsze do podźwignienia osób o nadwerężonem zdrowiu dla braku dostatecznych pokarmów. Działa energicznie za pomocą alkoholu, wzmocnione swoim garbnikiem, zaś komplikacją materjałów organicznych w swoim składzie zbliża się do pierwiastków organizmu ludzkiego. Właśnie tych materjałów organicznych, szczęśliwie połączonych z zasadą alkoholiczną, zmienia działanie alkoholu tyle szkodliwe, kiedy ten czynnik bywa osobno przyjmowany w proporcjach coraz większych, do jakich prowadzi nałóg.

Wielka zachodzi różnica pomiędzy alkoholem, powstałym w tworzeniu się wina przez naturalny akt fermentacji, a tym który się wydobywa i wydziela z wina, za pomocą sposobów w laboratorjum używanych. Jeśli ten ostatni jest szkodliwy i niszczący nawet w małej dozie, paląc powłoki człowieka rychlej, niżeli wymaga normalne funkcjonowanie trawienia, to w miarę alkoholizowane wino, nawet w znacznej dozie, działa podług zwyczajnych praw funkcjonowania organizmu.

Proporcja naturalnego alkoholu w winach bywa od 5 do 15%. Mówiąc tylko o winach czerwonych, nadmienimy, że Bordeaux ma 10%; Hermitage 11%; Nuits 13%; zaś Saint-Raphael 16%. Ten stosunek alkoholu czyni to wino istotnie wybornem i posilającem.

Wino Saint-Raphael, prócz tego posiadając garbnik w znacznej ilości, wywiera działanie fizjologiczne i markujące, nader ważne. Garbnik, jak wiadomo, jest najistotniejszym żywiołem działania win z kiszkami.

W rzeczy samej, wino Saint-Raphael, jest najwłaściwsze do podniesienia funkcyj trawienia a przeto stanowi najpożyteczniejszy dodatek do pożywienia.

Adres: **Compagnie du vin de Saint-Raphael, a Valence** (Drome).

Ciągnienie d. 14. maja!
PROMESY
na
Losy Cisańskie
tylko 1 zł. 50 ct. i stempel
Główna wygrana zł. 100.000
bez podatku.

Przy odbytem na dniu 15. b. m. ciągnieniu węg. losów premiowych padła główna wygrana zł. 100.000 na wydaną przez nas promesę Ser. 4047, Nr. 23.

Wechslergeschäft** der **Administration
des
we Wiedniu, Wollzeile 13. **MERCUR** **we Wiedniu, Wollzeile 13.**
Ch. Cohn 2077 2 4

BOLESŁAW
DŁUGOSZOWSKI
inżynier cywilny z upoważ. rząd.
w DOLINIE,
stacja kolei Arcyks. Albrechta,
przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty techniczne i przedsiębiorcze na swój własny lub interesowanych rachunek.
Przyjmuje wykonanie wszelkich robót na cemencie lub z cementu pod gwarancją.
Poleca
CEMENT KRAJOWY (PORTLAND)
swego wyrobu, nie ustępujący w dobroci cementom zagranicznym a znacznie od takowych tańszy.
Udziela bezpłatnie szczegółowych informacyj wszechstronnego zastosowania i użycia cementu.
Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe wykonuje najstaranniej.
Adresować: 2370 6—7
B. Długoszowski Dolina.
Skład Cementu dla Lwowa u JANA SCHUMANA
plac Marjacki l. 9.

Rządca
uzdolniony do prowadzenia gospodarstwa rolnego, jeśli ego oraz gorzelni i browaru, posiadający dobre świadectwa i rekomendacje, **poszukiwany jest od 1. lipca r. b.** Zgłosić się do zarządu dóbr Eassernie, poczta Rzeszów. 2516 2—3

OSOBA
młoda, Warszawianka, poszukuje miejsca do towarzystwa wolnych osób.
Adres: Helena **K.** poste restante, Lwów. 2504 2 2

Iwonicz.
Napełnianie flaszek wodą Iwonicką rozpoczęto 20. kwietnia pod nadzorem lekarzy zdrojowych dr. Klemensa Dębickiego i dr. Adama Świrskiego.
Zamówienia na wodę i tejże przetwory chemiczne: sól, ług i muł przyjmuje, cenniki, broszury i opisy rozsyła franco 2447 3-8
Dyrekcja Zakładu
zdrojowo kąpielowego
w Iwoniczu.

Syrup Pagliano
z Florencji
utrzymuje na składzie:
Apteka p. Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.
Cena flaszki z broszurką zł. 1.40.
2180 4—?

Zakład
wodoleczniczy i żętyczny,
Jaworz,
na austr. Szląsku ¾ god. od stacji kolei Północnej Bielsk.
Sezon od 15. maja do końca września.
Kuracja wodolecznicza, elektryczna i pneumatyczna, żętyca, mleko, kąpiele igliwiowe, pyszny park, dobra restauracja, Kursal i czytelnia, stała muzyka, stacja pocztowa i telegraficzna. Bliższych objaśnień udziela najchętniej Zarząd kąpielowy hr. Saint Genois, lekarz kąpielowy dr. M. Kaufmann w Jaworzu (Ernsdorf) pod Bielskiem, na austr. Szląsku.
2105 4—6

Najlepiej udały obraz olejny
sławnej piękności polskiej
hrabiny POTOCKIEJ
przepyszna ozdoba dla pokoju i salonu narodowego, wyszedł w moim nakładzie polecając takowy jak najlepiej do nabycia.
Jeżeli dzieło jakie zasługuje na uwięczanie, to w tej mierze obraz ten zasługuje na pierwsze miejsce. Ażeby nabycia każdemu umożliwić, portret ten wielkości 59/81 centm. sprzedaje się po 1 zł. 30 ct., wraz z pięknemi ramami szerokiemi i złoconemi wielkości 80/70 centm. po 3 zł. 80 ct. Zamówienia i przesyłki pieniężne należy adresować: K. k. conces. Kunsthandlung,
J. Augenfeld,
we Wiedniu, I. Riemergasse 13.
Wielki skład **ram złoconych i obrazów rodzajowych.**
Odprzedającym cennik bezpłatnie. 2076 2—6



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2256 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu podramionami wzięcia 2. objętości kibici, 3ci objętości bioder, 4ci długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

1881 **Już nadeszły** *tak krajowe jak też zagraniczne* **1881**
WODY MINERALNE
Zamówienia zamiejscowe wysyłam odwrotnie. Za odstawę do kolei nieliczę żadnych kosztów. 2402 1—10
Karol Klimowicz,
handel we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 11.

1956 **! Zniżone ceny !** 9 52
Kawa z Hamburga
bezpośrednio pocztą wysyłana franco w. a.

Mocco praw. arab. szlach.	5	kilo zł.	7 9
Menado wykw. gr. ziar.	5	„ „	7 90
Ceylon perłowa najwyśm.	5	„ „	6.35
Plantagen Ceylon, kapit.	5	„ „	6.—
Ceylon ziel. wykw, mocna	5	„ „	5.60
Cuba zielona, wosk. ziar.	5	„ „	5.45
Wiedeńska mieszanka psz.	5	„ „	5.5
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5	„ „	5.75
Złota Jawa najlepsza	5	„ „	5.50
Perłowa Mocca, pyszna	5	„ „	5.30
Jawa żółta wyśm. mocna	5	„ „	5. 5
Jawa zielona wyśmienita	5	„ „	4.90
Santos zielona silna wsm.	5	„ „	4.60
Campinos wyśm. czysta	5	„ „	4.30
Herbata familijna czarna	½	„ „	3.—
„ „ najlepsza	½	„ „	2.—

Przy wielkim odbiorze odpowiedni rabat
E. H. Schulz w Altona p. Hambur.
Urządzony od r. 1874.



Z najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości.
Bogato wyposażona, przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych gwarantowana
VIII. Loterja państwowa
na powszechne wojskowe cele dobroczynne
7421 wygranych w ogólnej sumie 220600 złr.
1 główna wygrana 60000 zł. renty w złocie, 1 główna wygrana 20000 zł. renty złotej, 1 główna wygrana 10000 zł. renty złotej.
Dalej 18 wygranych po [illegible] zł., 400 zł. i 200 zł. 10 wygranych po 100 zł. 15 wygranych po 100 zł., 25 wygranych po 200 zł, w rencie złotej, w końcu wygrane w gotówce po 50, 60, 40, 20 i 10 zł. w ogólnej sumie [illegible] zł.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 30. czerwca 1881.
Los kosztuje 2 zł.
Bliższe postanowienia podaje plan gry, który nabyć można w oddziale dla loterji państwowej, Stadt, Riemergasse 7, 2 piętro, w Jakoberhof, tudzież w wielu miejscach sprzedaży.
Losy wysyłamy bez opłaty porta.
Wiedeń d. 1. kwietnia 1881.
C. k. dyrekcja dochodów loteryjnych.
2147 1—8 Oddział dla losów państwowych.

Przyrządy chirurgiczne
Watrzykawki różnego rodzaju, flaszki do karmienia dzieci, bougies i katetery, bandaże przepuklinowe, pończochy elastyczne, rozpylacze różnorodne, przyrządy inhalacyjne, poduszki kauczukowe, respiratory i t. p. oraz
Opatrunki listerowskie
utrzymuje na składzie w doborowej jakości,
Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha we Lwowie.
2175 4-?

Ażeby największe terna
ciągle wygrywać, na to udzieli bliższego objaśnienia prof. Rud. Orlice, sławny wydawca matematyki w Westend-Berlin.
Na każde zapytanie odpowiada natychmiast **bezpłatnie i franco** i swoją **najnowszą listę do wygrania tern na r. 1881 przesyła bezpłatnie i franco.** 2025 1—1

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia,
Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i [illegible] środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.
Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.
Można przedłożyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Szanowny Panie!
Cierpię już od lat 20 na hemoroidy i uporczywe wiatry w żołądku, na astmę i połączone z nią zaflegmienie pęcherza, na zatwardzenie i inne dolegliwości. Wśród tych przykrości używałem jakiś czas „Balsam życia dr. Rosy" od p. apt. Karola Fragnera w Pradze, a balsam ten sprawiał mi nadzwyczajną ulgę, tak że go jak najusilniej cierpiącej ludzkości zalecić mogę; w końcu zauważam jeszcze, że moja córka na bladaczkę i w ogóle na brak krwi wiele cierpiała a balsamem tym zupełnie się wyleczyła. [illegible] to zgodnie z prawdą i sumieniem.
Kąpiele Giebichenstein koło Halle nad [illegible] Saksonii.
Dr. v. Sturtewant.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać:
Dra Rosy Balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie *Dr. Rosy* balsamu życia żądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy
jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

We **Lwowie Z. Rucker** apt., K. Krzyżanowski apt., J. Beiser, apt. H. Blumenfeld apt., J. Piepes apt.; w Krakowie, J. Trauczyński, apt. A. Dylski, apt., Henryk Markiewicz apt., W. Rydyk apt., A. Stockmar apt., A. Siedlecki apt.; w Borszczowie: W. Niemczewski apt.; w Dolinie: H. Weiss apt.; w Drohobyczu: T. Blumenfeld apt.; w Kańczudze: Rudolf Heger apt.; w Kołomyi: J. Sidorowicz i E. Stenzel apt.; w Lipnik-Biała Aug. Fuchs apt.; w Nowym Sączu: W. Filipek apt., R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu: W. Nahlik apt.; w Przemyślanach: E. Baranowski, apt.; w Rymanowie W. Wojtyniewicz apt.; w Samborze J. Aleksiewicz apt.; w Stryju Leon Gärtner apt., Jul. Zgórski apt.; w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Żywcu-Zabłociu A. Blumenthal apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże do nabycia:
Prazka uniwersalna maść domowa,
pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i stwardnienie piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości; przy nabrzmieniu reumatycznem i gośćcowem, na chroniczne zapalenia członków na nodze, na kolanie, na ręce i na biodrach; na zwichnięcia; na zalatywanie woni u chorych, na pocenie się nóg i nagniotki; przy popękaniu rąk i liszajowem popadaniu się skóry; na bąble od ukłucia owadów; na zastarzałe stłuczenia i jątrzące się rany, na bolączki rakowe, otwieranie się nóg; na zapalenie skórne i t. d. 2442 8—15
Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bólu.
W puszkach po 25 i 35 ct.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gaz. Nar.".